Rozmowa. Żaden system nie wyeliminuje ryzyka tragedii z udziałem funkcjonariuszy **str. 2**

FOT. UNIWERSYTET ŁÓDZKI

Tak sklepy podkręcają ceny w 2026 roku – str. 8

BIZNES

GŁOS KOSZALIŃSKI

DZIENNIK POMORZA

Wtorek 3.03.2026

Nr 51 (5809)
Nakład: 4.320 egz.

www.gk24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Historia. Niebawem ruszy budowa nowoczesnego muzeum na Westerplatte **str. 5**

Region. Mieszkańcy województwa zachodniopomorskiego w czołówce programu Moje Zdrowie **str. 4**

Szczecinek. Koniec sezonu na lodzie. W weekend wstęp będzie bezpłatny **str. 4**

Nr ISSN 1231-8124 Nr indeksu 348-570

REGION

Podtopienie domu w Strzeżenicach. Pięć zastępów strażaków walczyło z wodą **str. 3**

FOT. OSP MSCICICE

Odnaleziony kielich wrócił do Kołobrzegu

Gotycki kielich liturgiczny, jeden z trzech zaginionych w czasie wojny z bazyliki w Kołobrzegu, został odnaleziony i w niedzielę wrócił do świątyni **str. 3**

Kraj. Kilkanaście tysięcy Polaków przebywa w rejonie konfliktu na Bliskim Wschodzie **str. 6**

Świat. Eskalacja konfliktu na Bliskim Wschodzie. Iran atakuje Cypr **str. 7**

KOSZALIN JEST AKT OSKARŻENIA W GŁOŚNEJ SPRAWIE

Porwał dziecko. Teraz trafi przed sąd

PAP, oprac. Dawid Jaśkiewicz
Koszalin

Do Sądu Rejonowego w Koszalinie trafił akt oskarżenia przeciwko 39-letniemu Krystianowi F., któremu prokuratura zarzuciła m.in. uprowadzenie 10-miesięcznego chłopca.

Do uprowadzenia 10-miesięcznego chłopca doszło 15 grudnia ubiegłego roku w Koszalinie.

Jak informowała wówczas policja zaalarmowana przez matkę dziecka, niemowlę zostało jej wyrwane z rąk przez Krystiana F., gdy wychodziła z chłopcem z mieszkania. Porywacz z dzieckiem odjechał BMW kierowanym przez 50-letniego mężczyznę. Szeroko zakrojona akcja policji pozwoliła na szybkie zlokalizowanie auta na ekspresowej S6 w rejonie Kołobrzegu. Krystian F. został zatrzymany, usłyszał zarzuty.

39-latek, który w prokuraturze wskazywał, że jest ojcem chłopca, choć z dokumentacji dotyczącej dziecka to nie wynika, stanie przed sądem za uprowadzenie niemowlęcia wbrew woli matki.

Wyjaśniał, że chciał tylko spędzić trochę czasu z dzieckiem i oddać go matce, która wcześniej nie zgodziła się na jego odwiedziny.

39-latek, który w prokuraturze wskazywał, że jest ojcem chłopca, choć z dokumentacji to nie wynika, stanie przed sądem za uprowadzenie dziecka wbrew woli matki

Jak przekazała prokuratura, Krystian F. w toku śledztwa usłyszał jeszcze szereg zarzutów. Jest oskarżony o uporczywe nękanie matki dziecka, kierowanie wobec niej gróźb karalnych i naruszenie jej nietykalności cielesnej. Przed sądem odpowie także za: przywłaszczenie powierzonego mu mienia w warunkach recydywy, prowadzenie samochodu pod wpływem środków odurzających mimo orzeczonego zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych, posiadanie substancji psychotropowych. Za zarzucane czyny grozi oskarżonemu do 8 lat pozbawienia wolności.

50-latek, który kierował BMW, jest świadkiem w sprawie.

FOT. RADOSŁAW BRZÓSTEK

Krystian F. niedługo po zatrzymaniu na ekspresowej „szóstce" w drodze do prokuratury

eprasa.pl 6f73d6ab5c

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Jutro w naszej gazecie
Strona Zdrowia

- Otyłość można leczyć na NFZ za darmo! Program KOS-BAR
- Wyłączasz się na kilka sekund i nic nie pamiętasz? To groźne!

KALENDARIUM

3 MARCA
POLSKA
1812
Sformowano Legię Księstwa Warszawskiego.
1921
Polska zawarła układ z Rumunią o wzajemnej pomocy militarnej w razie ataku ze strony Rosji.
1947
Najwyższy Trybunał Narodowy w Warszawie ogłosił wyroki w procesie byłych wysokich przedstawicieli hitlerowskich władz stolicy. Ludwig Fischer, Max Daume i Josef Meisinger skazani zostali na karę śmierci, a Ludwig Leist na 8 lat pozbawienia wolności.
1948
Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces rotmistrza Witolda Pileckiego.
1960
Rada Ministrów podjęła decyzję o utworzeniu Wolińskiego Parku Narodowego.

ŚWIAT
1871
Odbyły się pierwsze wybory do niemieckiego Reichstagu.
1875
W Montrealu rozegrano pierwszy mecz hokeja na lodzie.
1915
W USA utworzono komitet doradczy do spraw aeronautyki NACA, będący poprzednikiem NASA.
1917
W Rosji wybuchła rewolucja lutowa.
1938
W Arabii Saudyjskiej odkryto złoża ropy naftowej.
1955
W programie muzycznym Louisiana Hayride po raz pierwszy na antenie telewizyjnej wystąpił Elvis Presley.
1959
W ZSRR rozpoczęto niszczenie 21 857 teczek personalnych ofiar zbrodni katyńskiej.
1960
Elvis Presley powrócił do USA po zakończeniu służby wojskowej w RFN. Wcześniej tego dnia, w trakcie międzylądowania pod Glasgow, jedyny raz w życiu stanął na ziemi brytyjskiej.
1991
Obywatele Estonii i Łotwy opowiedzieli się w referendach za niepodległością od ZSRR.

Żaden system nie wyeliminuje ryzyka tragedii z udziałem funkcjonariuszy

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. Katarzyną Nowakowską-Domagała, szefową zespołu powołanego przez ministra spraw wewnętrznych i administracji, który oceni procedury wsparcia psychologicznego w służbach

Zacznijmy od sprawy, która wstrząsnęła opinią publiczną - tragedii z udziałem funkcjonariusza SOP, który zabił swoją 4-letnią córeczkę i zranił cztery osoby. Ten przypadek obnażył brutalną prawdę: system badań psychologicznych w służbach bywa fikcją. Czy ma pani pomysł, jak sprawić, by nie była to pięciominutowa formalność, lecz realne sito?
Byłabym bardzo ostrożna z tak kategorycznymi ocenami. Pojedyncze, nawet dramatyczne i medialne przypadki nie mogą podważać skuteczności systemu. Z perspektywy psychologiczno-psychiatrycznej etiologia takich zdarzeń bywa bardzo różna - od czynników psychologicznych czy psychiatrycznych po neurologiczne. Chciałabym móc powiedzieć, że stworzymy system, który wyeliminuje ryzyko takich sytuacji w 100 procentach. Ale to po prostu niemożliwe.

Tyle że funkcjonariusze śmieją się z tych badań. Mówią: w kółko te same testy, nikt nie traktuje tego poważnie.
I to jest już obszar, któremu rzeczywiście trzeba się przyjrzeć. Jak te badania wyglądają? Czy stosowane narzędzia i metody psychometryczne są aktualne? Czy może wymagają odświeżenia i zmiany na inne. Natomiast rozdzielmy dwie rzeczy: odbiór badań przez funkcjonariuszy i realną skuteczność systemu. To nie jest czarno-białe. Natomiast gdybym uważała, że wszystko działa świetnie, nie przyjęłabym tej funkcji.

Badania przydatności to jedno. Ale może problemem jest brak zaufania? Psycholog policyjny, podległy służbowo, to w oczach funkcjonariusza często „donosiciel", przez którego można stracić prawo do noszenia broni i odznakę służbową. Może należałoby psychologów „ucywilnić"?
Myślę, że tutaj znowu powinniśmy być ostrożni, psychologowie w służbach mundurowych pracują bardzo ciężko, duża grupa funkcjonariuszy korzysta z ich wsparcia. Jest też pewnie grupa, która ma mniej zaufania i obawy wynikające z różnych przyczyn. Ten wątek również będzie analizowany. Ale znów - system nie jest jednolity. W strukturach pracują zarówno psychologowie cywilni, jak i podlegli służbowo. Część opieki funkcjonuje w placówkach NFZ, w poradniach i szpitalach MSWiA - tam specjaliści są cywilami.
Kluczowy jest jeszcze jeden element: sposób myślenia o zdrowiu psychicznym. Ono nie jest kategorią zero-jedynkową. To kontinuum.
A w służbach często funkcjonowało podejście: albo jesteś w pełni zdrowy, albo nie nadajesz się do służby.
Psychiatria i psychologia bardzo się rozwinęły. Wiemy, że wiele zaburzeń chorób i dolegliwości w obszarze zdrowia psychicznego jest skutecznie leczonych i nie pozostawia trwałych konsekwencji. Automatyczne „odbieranie dostępu" za sam fakt leczenia psychiatrycznego może być szkodliwy.

FOT. UNIWERSYTET ŁÓDZKI
Prof. Katarzyna Nowakowska-Domagała: W służbach często funkcjonowało podejście: albo jesteś w pełni zdrowy, albo nie nadajesz się do służby

Ale kultura „twardziela" w służbach nadal istnieje. Funkcjonariusz na psychotropach? Dla wielu przełożonych to nie do pomyślenia. Samobójstwa to temat tabu.
Zgadzam się, że ten stereotyp wciąż funkcjonuje. Ale widzę też wyraźną zmianę pokoleniową. W nowych naborach jest wielu młodych ludzi, dla których korzystanie z pomocy psychologicznej nie jest powodem do wstydu, to odzwierciedla zmiany, które zachodzą także w naszym społeczeństwie. Są też realizowane szkolenia dla funkcjonariuszy i kadry dowódczej dotyczące pracy w zespołach wielopokoleniowych. Działa bezpłatna i anonimowa linia wsparcia psychologicznego 800 70 24 30, przeznaczona dla funkcjonariuszy i pracowników służb mundurowych oraz ich rodzin. Funkcjonariusze z niej korzystają.
Zmiana się dzieje. Nie rewolucyjnie, lecz ewolucyjnie. To dobrze, bo - jak wiemy - rewolucje mają swoje ofiary. Poza tym ważne jest, żeby o dobrostanie psychicznym w służbach mówić merytorycznie i spokojnie, aby nie wzbudzać oporu czy lęku. Kropla drąży skałę. Wierzę, że to nasionko zmiany już kiełkuje.

Służby to jednak nie „populacja ogólna". Praca zmianowa, zaburzenia snu, ogromny stres. Pani zajmuje się chronotypem - nieregularność snu może być przyczyną np. depresji gorszego zdrowia somatycznego.
To bardzo ważny wątek. Nieregularność rytmu dobowego ma realny wpływ na zdrowie psychiczne, także na ryzyko samobójstwa. Tego nie da się zignorować. Nie zmienimy faktu, że służba ma charakter zmianowy. Ale możemy analizować, jak minimalizować negatywne skutki tego trybu pracy. To jeden z obszarów, które chciałabym wnieść do prac zespołu.

Czy funkcjonariusze podlegają „wtórnej psychopatyzacji", czyli zmiany osobowości pod wpływem służby? Taką opinię słyszałam.
Nie używałabym tego terminu. Mówiłabym raczej o zjawiskach wtórnej traumatyzacji, PTSD, wypaleniu zawodowym czy zjawisku moral injury - urazie moralnym. Rozczarowanie organizacją, biurokracją, rozbieżność między ideą służby a codzienną praktyką - to są czynniki, które mogą wpływać na funkcjonowanie emocjonalne. Ale „psychopatyzacja" to zbyt daleko idące uproszczenie.

Strażacy wyciągają zwłoki, policjanci interweniują przy drastycznych sprawach. Czy obowiązkowy debriefing po takich akcjach miałby sens?
Wiedza naukowa na temat debriefingu zmieniła się w ostatnich latach. Nie zawsze i nie w każdej sytuacji jest on skuteczny. Z jednej strony - „obowiązkowy debrifing czy też rozmowa z psychologiem mogłoby zmniejszać stygmatyzację, bo „do psychologa idą wszyscy". Z drugiej - przymus bywa zabójczy dla motywacji. To także wymaga analizy.

Wróćmy jeszcze na moment do SOP, bo od funkcjonariusza tej formacji zaczęłyśmy naszą rozmowę. To specyficzna służba - ogromna presja, konieczność absolutnej koncentracji, gotowość do reakcji przez wiele godzin, a jednocześnie często monotonia i oczekiwanie. Czy to nie wymaga szczególnych predyspozycji psychicznych?
Oczywiście, że wymaga.
W przypadku SOP mamy do czynienia z bardzo specyficznym obciążeniem - z jednej strony presja doskonałości, odpowiedzialność za bezpieczeństwo najważniejszych osób w państwie, konieczność dużej kontroli własnych emocji. Z drugiej - długie okresy czuwania, gotowości, pracy w trybie „wysokiej czujności", nawet gdy nic się nie dzieje. To wymaga szczególnych predyspozycji psychicznych i sprawnego funkcjonowania poznawczego zwłaszcza w zakresie uwagi, kontroli impulsów, odporności na monotonię i stres. Tego typu predyspozycje można i należy diagnozować, również narzędziami neuropsychologicznymi. Ale znów - nie chodzi o to, by szukać jednorazowych, radykalnych rozwiązań. Ja wierzę w systematyczne podnoszenie standardów, aktualizowanie narzędzi diagnostycznych, wzmacnianie wsparcia. To daje realną, trwałą zmianę.

Co należałoby zrobić już teraz?
Zacząć od rzetelnej diagnozy. Sprawdzić, jakie mamy zasoby, jakie są realne potrzeby funkcjonariuszy, ilu psychologów potrzeba, gdzie powinni pracować. Doraźne akcje są ważne, ale potrzebny jest plan długofalowy.

A pieniądze? Minister obiecał środki na przeprowadzenie badań niezbędnych do postawienia diagnozy?
Rozmawialiśmy także o tych kwestiach i pan minister ma świadomość, że o finansach w jakimś zakresie trzeba będzie rozmawiać, ale na tym etapie nie o konkretnych kwotach.

Jeśli będziemy rozmawiać ze sobą za rok, jakie wskaźniki pokażą, że praca pani zespołu była potrzebna, na coś się przydała, a wasze wnioski nie wylądowały w szufladzie?
Po tym, że temat zdrowia psychicznego funkcjonariuszy będzie mocniej osadzony w programach narodowych - jak Narodowy Program Zdrowia czy Narodowy Program Zapobiegania Samobójstwom. Po pierwszych zmianach legislacyjnych albo przynajmniej ich zapowiedziach. I po tym, że będziemy o tym rozmawiać bez sensacji, bez stygmatyzacji - ale też bez lukrowania rzeczywistości.

eprasa.pl 6f73d6ab5c

nasz REGION

KOSZALIN

W środę, 4 marca, odbędzie się druga edycja wystawy „Meskie Malowanie". Koszalińska Biblioteka Publiczna zaprasza na wernisaż do Galerii Region. Wystawa zostanie o godzinie 17:00. Zaprezentowane prace będą różnorodne pod względem techniki i tematów. Na wystawie będzie można zobaczyć działa jedenastu artystów, między innymi Marka Kopczyńskiego i Piotr Adamczyka.

FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Tomasz Turczyn,
tel. 94 347 35 52
Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Koszalińskiego" w Koszalinie przy ulicy Partyzantów 17 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gk24.pl

Odnaleziony kielich liturgiczny wrócił do kołobrzeskiej bazyliki. Zaginął w czasie wojny

PAP, oprac. Dawid Jaśkiewicz
Kołobrzeg

Gotycki, pozłacany kielich liturgiczny, jeden z trzech zaginionych w czasie II wojny światowej z Bazyliki Konkatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kołobrzegu, został odnaleziony i w niedzielę wrócił do świątyni.

Na ślad trzeciego z gotyckich kielichów liturgicznych, zaginionych w czasie II wojny światowej z konkatedry kołobrzeskiej, wpadł kustosz Muzeum Miasta Kołobrzeg dr Robert Dziemba podczas zbierania materiałów do książki o historii tego największego w mieście kościoła.

- W 2019 r. Muzeum w Stralsundzie przekazało naszemu muzeum zbiór zdjęć wykonanych prawdopodobnie w 1932 r., na których jest trzeci kielich. Wcześniej nikt nie wiedział, że taki istnieje. Z zachowanych dokumentów wynikało, że były tylko dwa i że do przełomu 1943/1944 r. były jeszcze w Kołobrzegu. Potem ślad po nich zaginął - mówił w czwartek podczas prezentacji zabytku dr Dziemba.

W ustaleniach dotyczących identyfikacji kielicha nieoceniona, według kustosza, była pomoc ojca franciszkanina Łukasza Waszkielisa, historyka sztuki, asystenta do spraw konserwacji zabytków w Prowincji Św. Maksymiliana Marii Kolbe, który od niedawna zajmuje się badaniem archiwów franciszkanów.

- Przesłałem zdjęcie, licząc, że może któryś z tych zaginionych kielichów znajduje się w badanych przez ojca zbiorach. I tak. Był. To dzieło średniowiecznych artystów, być może kołobrzeskich. Tego nie wiemy - powiedział dr Dziemba.

Kielich przetrwał wojnę prawdopodobnie przeniesiony do kościoła w podkołobrzeskim Korzystnie. Nie trafił do Niemiec

FOT. PIOTR KOWALA/PAP

W niedzielę ojcowie franciszkanie przekazali odnaleziony kielich do konkatedry kołobrzeskiej.

Zabytkowy kielich przetrwał wojnę prawdopodobnie przeniesiony do kościoła w podkołobrzeskim Korzystnie. Nie został wywieziony do Niemiec. Ukryty po wojnie wrócił do Kołobrzegu. Opiekowali się nim i używali go franciszkanie najpierw w Parafii Św. Marcina, a później w Parafii Krzyża Świętego.- Nie został przez nich rozpoznany - zaznaczył kustosz.

O. Waszkielis przyznał, że zabytek przez lata funkcjonował w przestrzeni Parafii Krzyża Świętego, ale brak fotografii spowodował, że używany był jak zwykły kielich, bez jakiejś wartości historycznej.

W jego ocenie „to bardzo ciekawy kielich".

- Sądzę, że wzbudzi zainteresowanie historyków sztuki, znawców tematu złotnictwa - powiedział w rozmowie z dziennikarzem PAP o. Waszkielis.

W niedzielę ojcowie franciszkanie przekazali odnaleziony kielich do konkatedry kołobrzeskiej.

Poważne podtopienie domu w Strzeżenicach. Pięć zastępów strażaków walczyło z wodą przez prawie 8 godzin.

Marzena Góra
Region

Niedzielne popołudnie okazało się niezwykle pracowite dla strażaków z regionu koszalińskiego. Przez blisko 8 godzin walczyli oni z wodą wdzierającą się do jednej z posesji w miejscowości Strzeżenice.

W niedzielę po godzinie 13 strażacy zostali wezwani do podtopienia posesji w miejscowości Strzeżenice (gmina Będzino). Na miejscu okazało się, że konieczne jest intensywne odpompowywanie wody oraz zabezpieczenie zagrożonego budynku.

- Woda z roztopów zagrażała bezpośrednio budynkowi mieszkalnemu. Na miejscu działania prowadziło pięć zastępów straży pożarnej, łącznie 21 strażaków. Działania trwały prawie osiem godzin - mówi nam mł. bryg. Bartłomiej Góral, oficer prasowy Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Koszalinie.

Działania ratownicze trwały do późnych godzin wieczornych. Woda została skutecznie odpompowana, a budynek obwałowany i doraźnie zabezpieczony przed dalszym zalewaniem.

- Nasze działania polegały na sprawieniu pompy o wysokiej wydajności i przetłoczeniu wody w miejsce, gdzie ta woda już mogła bezpiecznie spłynąć do rzeki. Następnie w porozumieniu z zespołem zarządzania kryzysowego gminy Będzino ułożono wokół posesji wał, który ma zabezpieczyć budynek przed podsiąkaniem wody, ponieważ było to już drugie zdarzenie w ciągu tygodnia pod wskazanym adresem - dodaje mł. bryg. Bartłomiej Góral.

FOT. OSP MSCICE

Działania ratownicze trwały do późnych godzin wieczornych

Akcja prowadzona była we współpracy z wójt gminy Będzino Sylwią Halamą, która koordynowała wsparcie logistyczne. W działania zaangażowani byli również pracownicy GZK i ZK Gmina Będzino, strażacy z OSP Mielenko oraz funkcjonariusze z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Koszalinie.

©℗

eprasa.pl 6f73d6ab5c

Koniec sezonu na lodzie. W weekend wstęp bezpłatny

Marzena Góra
Szczecinek

Mieszkańcy mają ostatnią okazję, aby w tym sezonie skorzystać z lodowiska. Obiekt przy Zespole Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej będzie czynny jeszcze tylko do 10 marca.

Lodowisko przez całą zimę cieszyło się dużym zainteresowaniem zarówno wśród dzieci i młodzieży, jak i dorosłych.

- Dzięki inwestycji Powiatu Szczecineckiego i zadaszeniu lodowiska, obiekt został uruchomiony już 2 listopada 2025 r. Bez względu na warunki atmosferyczne, zarówno uczniowie szkoły, wychowankowie internatu przy ZS nr 1 im. KEN, a także wszyscy zainteresowani, chętnie korzystali z obiektu, co nas niezwykle cieszy. Największe „oblężenie" lodowiska miało miejsce w okresie świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku, ale również podczas weekendów i niedawno zakończonych ferii zimowych - mówi Piotr Rozmus, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego.

Końcówka sezonu to ostatnia szansa, by poczuć zimowy klimat i aktywnie spędzić czas. Kto odkładał wizytę „na później", powinien się pospieszyć – lodowisko będzie otwarte tylko do 10 marca.

Starostwo powiatowe przygotowało na zakończenie sezonu niespodziankę dla mieszkańców.

- W podziękowaniu za wspólny mijający już sezon oraz dzień kobiet, w weekend 7-8 marca, wstęp na lodowisko będzie bezpłatny! Jedyna odpłatność to ewentualnie wypożyczenie łyżew, kasku czy chodzika do nauki jazdy oraz ostrzenie łyżew - dodaje Piotr Rozmus.

FOT. MARZENA GÓRA

Lodowisko jest czynne od poniedziałku do piątku w godz. 16.00 - 20.00. W soboty i w niedziele w godz. 11.00 - 20.00

Strefa Chilloutu, czyli to miejsce czeka metamorfoza

Marzena Góra
Szczecinek

W minionym roku ruszyły prace dotyczące budowy nowej strefy chillout w Szczecinku. Powstaje ona przy ul. Narutowicza.

FOT. RADOSŁW BRZOSTEK

Tu przy ul. Narutowicza powstanie strefa chilloutu

W rejonie stawów przy ul. Narutowicza w Szczecinku - popularnie zwanych „wapnami" - trwają przygotowania do powstania nowej Strefy Chilloutu. To jedna z większych inwestycji rekreacyjnych w mieście, która ma przekształcić dotychczas zaniedbany teren w atrakcyjną przestrzeń do wypoczynku, spacerów i spotkań społecznych.

Prace ruszyły już pod koniec minionego roku, kiedy wykonawca rozpoczął porządkowanie terenu: usuwanie zakrzaczeń, wyłomów drzew oraz przygotowanie gruntu pod kolejne etapy inwestycji. Działania te były niezbędne, aby móc rozpocząć bardziej zaawansowane prace

Projekt przewiduje kompleksowe zagospodarowanie terenów zielonych i wodnych wokół stawów. W planach znalazły się m.in.: ścieżki spacerowe i trasy spacerowe wokół stawów, drewniane pomosty oraz alejki z ławkami i altankami, naturalne nasadzenia zieleni odpornej na zmiany klimatu, przestrzenie rekreacyjne i wypoczynkowe z widokiem na wodę, a także strefy rodzinne, place zabaw i miejsca do organizacji pikników. Docelowa Strefa Chilloutu ma być nowoczesnym miejscem rekreacji podobnym do istniejącej już w mieście Strefy Aktywnego Wypoczynku przy ul. Kopernika. Projekt zakłada również retencję wód i przywrócenie naturalnych funkcji ekologicznych stawów, co ma poprawić mikroklimat i przeciwdziałać skutkom suszy.

Projekt przewiduje kompleksowe zagospodarowanie terenów zielonych i wodnych wokół stawów. Będą tu m.in ścieżki spacerowe

Inwestycja została już częściowo zabezpieczona finansowo. Miasto na jej realizację pozyskało dofinansowanie z Funduszy Europejskich dla Pomorza Zachodniego na kwotę 1,59 mln zł. Inwestycja ma zostać sfinalizowana w 2027 roku.

0011487169

Wyrazy współczucia Burmistrzowi Mielna
Panu Adamowi Czycz
z powodu śmierci
Taty
składają
Dyrekcja i pracownicy MOSiR w Mielnie

0011487447

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 27 lutego 2026 roku odeszła
śp. **Wanda Kielar**
Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się 4 marca 2026 roku
o godzinie 13.30 w Kaplicy na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.
Msza Święta odbędzie się w dniu pogrzebu o godzinie 10.45 w Kościele pw. św. Marcina.
Pogrążeni w smutku Bliscy

0011487275

Panu
Adamowi Czyczowi
Burmistrzowi Mielna
najszczersze kondolencje
oraz wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci
Taty
składają
Wójt Gminy Będzino
Sylwia Halama
wraz z pracownikami Urzędu
oraz
Przewodniczący Rady Gminy Będzino
Andrzej Nożykowski
wraz z Radnymi

Mieszkańcy zachodniopomorskiego w czołówce programu Moje Zdrowie

Joanna Boroń
Region

Od uruchomienia programu Moje Zdrowie, czyli maja ubiegłego roku, w województwie zachodniopomorskim do programu zgłosiło się prawie 145 tysięcy osób, co proporcjonalnie do liczby mieszkańców, daje nam trzecie miejsce w kraju.

Program Moje Zdrowie to darmowy przegląd zdrowia dla osób od 20. roku życia.

Badania w ramach programu umożliwiają wczesne wykrycie najczęstszych chorób cywilizacyjnych np. układu krążenia, cukrzycy, chorób nerek, tarczycy, wybranych chorób onkologicznych, infekcyjnych, a nawet zaburzeń psychicznych i poznawczych. Pacjenci w wieku 20-49 lat mogą korzystać z programu Moje Zdrowie raz na 5 lat, natomiast osoby starsze - raz na 3 lata.

- Mieszkańcy województwa zachodniopomorskiego stanowią 10,96 % wszystkich uczestników programu. W całej Polsce swój udział w programie zgłosiło blisko 2,8 mln Polaków - wylicza Małgorzata Olszewska z zachodniopomorskiego oddziału NFZ.

We wszystkich grupach wiekowych liderkami w programie są kobiety - stanowią 63 %. Jednak w porównaniu do danych z początku trwania programu, ilość zgłaszających się mężczyzn wzrosła o 10 %.

Najchętniej do programu zgłaszają się osoby przed 59. rokiem życia - stanowią 72,5 % zainteresowanych.

Wypełnienie ankiety jest warunkiem przystąpienia do programu. To formularz pomagający ocenić stan zdrowia. Oprócz konieczności podania informacji o płci i wieku, pytania dotyczą m.in. wzrostu, wagi, stylu życia, przebytych chorób, w tym również w najbliższej rodzinie i samopoczucia psychicznego. Pozwalają też przeanalizować z jakimi problemami zmagają się Polacy.

Wiemy więc, że wśród osób, które zgłosiły się do programu niespełna 38 % ma prawidłową wagę, 93 % to osoby z wykształceniem ponadpodstawowym (zawodowym, średnim lub wyższym), 76 % deklaruje, że nie pali wyrobów tytoniowych, a wśród tych, które palą - większość rozpoczęła przed 20. rokiem życia.

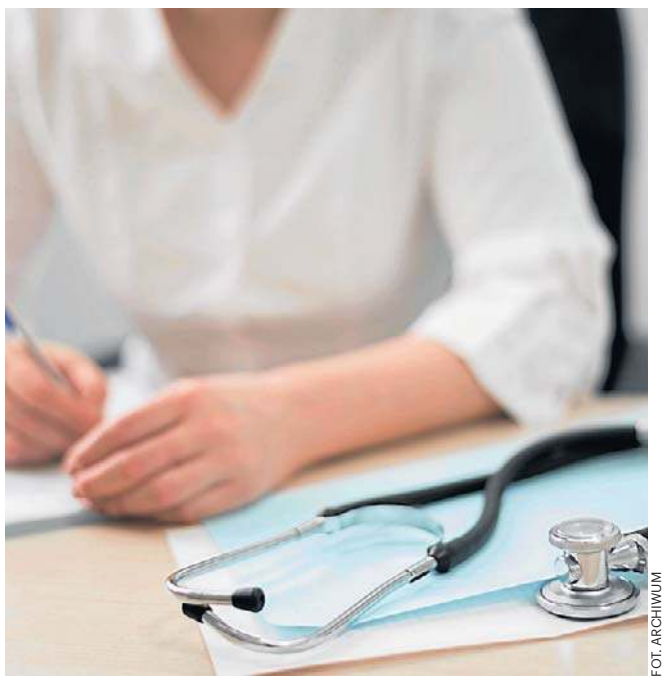

FOT. ARCHIWUM

U prawie 42 % osób w rodzinie występowały nowotwory złośliwe - najczęściej rak jelita lub rak piersi.

Prawie 32 % uczestników programu jest zaniepokojona swoim obniżonym nastrojem.

©℗

eprasa.pl 6f73d6ab5c

Niebawem ruszy budowa muzeum na Westerplatte

Tomasz Chudzyński
Gdańsk

Lada dzień rozpoczną się prace przy budowie nowego Muzeum Westerplatte. Projekt zakłada odtworzenie części historycznych obiektów dawnej Wojskowej Składnicy Tranzytowej, w której obronie polscy żołnierze stoczyli heroiczną walkę we wrześniu 1939 roku. Są wizualizacje obiektów, które zostaną zrekonstruowane.

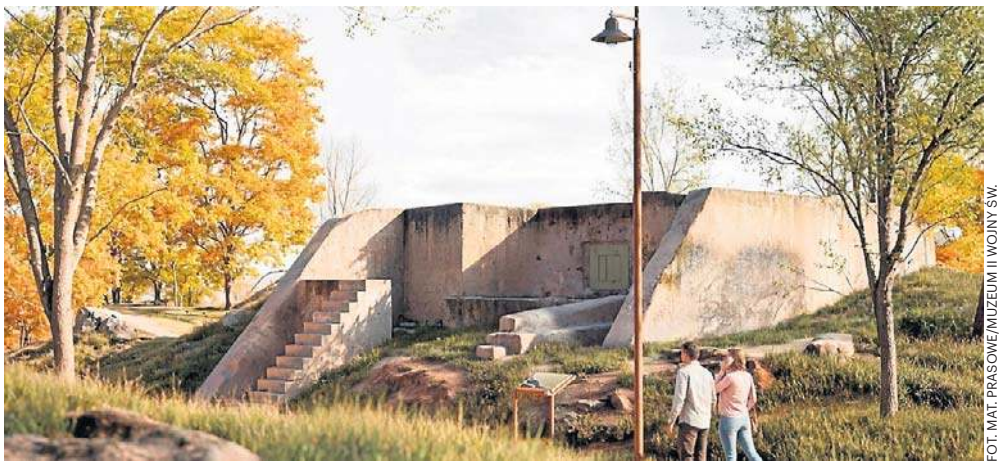

FOT. MAT. PRASOWE/MUZEUM II WOJNY ŚW.

Tak, po zakończeniu prac ma wyglądać wyeksponowana placówka Fort na Westerplatte

Prace w ramach 1. etapu inwestycji będą prowadzone na obszarze o powierzchni ok. 11,5 ha, znajdującym się pomiędzy promenadą nadmorską a ul. mjr. Henryka Sucharskiego. - Odwiedzający półwysep jeszcze w lutym dostrzegą nadchodzącą metamorfozę tego miejsca - podkreśla Muzeum II Wojny Światowej, realizujące budowę nowej placówki muzealnej na Westerplatte.

- To moment przełomowy: budowa Muzeum Westerplatte nabiera fizycznych kształtów, jednak to coś więcej niż inwestycja. Każdy z obiektów - świadków historii - będzie przypominał zwiedzającym z Polski i z zagranicy, że to właśnie w tym miejscu w 1939 roku wybuchła wojna, która ogarnęła cały świat. To tutaj dzielnie bronili się polscy żołnierze - mówił prof. Rafał Wnuk, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej, w czasie podpisania umowy z wykonawcą prac budowlanych.

Rekonstrukcja budynków

Projekt zakłada przywrócenie historycznego kształtu Wojskowej Składnicy Tranzytowej. Zaplanowane jest odtworzenie układu ścieżek i niektórych obiektów WST, w tym budynku zawiadowcy stacji i sześciu schronów amunicyjnych. Część reliktów zostanie poddana pracom konserwatorskim, a te, które dziś są niewidoczne, zostaną wyeksponowane dla zwiedzających. Przewidziano także „uczytelnienie" w terenie historycznego przebiegu torowiska wzdłuż pierwszej i drugiej linii schronów amunicyjnych.

Teren zostanie objęty monitoringiem. Powstaną również udogodnienia dla osób z niepełnosprawnościami, stylizowane oświetlenie i jednolite tablice opisujące ścieżkę zwiedzania. - Zagospodarowane otoczenie, uporządkowane ścieżki i elementy małej architektury zapewnią warunki do komfortowego i przemyślanego zwiedzania - informuje Muzeum.

Równolegle od marca do lipca 2026 r. będą prowadzone badania archeologiczne w rejonie północnego skrzydła tzw. nowych koszar. Ich celem jest odsłonięcie i zabezpieczenie pozostałości tej części obiektu i udokumentowanie stanu ich zachowania. Uzyskane w ten sposób informacje umożliwią podjęcie decyzji co do sposobu wyeksponowania reliktów dla zwiedzających w przyszłości.

Konieczna wycinka

Aby umożliwić prowadzenie prac, konieczne będzie wycięcie drzew kolidujących z projektowanym zagospodarowaniem terenu, odtwarzanymi reliktami. Co więcej, budowa nowej, plenerowej placówki muzealnej na półwyspie zakłada wręcz przeobrażenie zieleni na terenie półwyspu. Kompozycja roślinności na Westerplatte zyska bardziej parkowy charakter. Pojawi się więcej niskich nasadzeń, które pozwolą lepiej wyeksponować relikty zabudowy oraz przywrócić historyczny charakter terenu dawnej WST. Część drzew planowanych do wycinki rośnie w miejscu historycznych obwałowań i skarp, które zgodnie z projektem mają zostać odbudowane. Niegdyś skrywały one istotne taktycznie obiekty, takie jak schrony amunicyjne. Planowane jest również odtworzenie i uzupełnienie historycznych szpalerów drzew wzdłuż dawnych Alei Brzozowej i Alei Portowej.

Wycinka obejmie ok. 17-18 proc. drzew rosnących na terenie Westerplatte. W pierwszym etapie będzie to 68 drzew, ok. 2483 krzewów o powierzchni ok. 2995 m2, 3890 m. kw. obsadzonych zostanie mniejszymi krzewami i runem leśnym. Natomiast w drugim etapie: 172 drzew, ok. 4720 krzewów o powierzchni ok. 4350 m. kw, 6240 m. kw. obsadzonych zostanie mniejszymi krzewami. Zgodę na wycinkę wydała już Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Gdańsku.

- Część roślin wyznaczonych do usunięcia jest w złym stanie lub są to drzewa obumarłe. Ich obecność w tym miejscu może zagrażać bezpieczeństwu. Drzewa, które nie kolidują z realizacją inwestycji i nie zagrażają bezpieczeństwu zwiedzających, zostaną zachowane oraz odpowiednio zabezpieczone na czas prowadzonych prac - informuje Muzeum.

Kiedy koniec budowy?

Zaznaczmy, do realizacji prac o wartości 48 mln zł wybrana została firma Strabag. Budowa finansowana jest przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Planowane zakończenie prac budowlanych ma nastąpić w II połowie 2027 roku. Dodajmy, w drugim etapie budowy nowego muzeum na Westerplatte, w dawnej WST powstanie nowy obiekt wystawienniczy.

AUTOREKLAMA 0011484250

REKLAMA 0011460169

eprasa.pl 6f73d6ab5c

POLSKA *i* ŚWIAT

GOSPODARKA

Produkt Krajowy Brutto Polski w IV kw. 2025 r. wzrósł o 4,0 proc. rok do roku w porównaniu do wzrostu o 3,8 proc. rdr kwartał wcześniej – wynika z komunikatu GUS. W ujęciu kdk PKB wzrósł w IV kw. o 1,0 proc. wobec wzrostu o 0,9 proc. przed kwartałem. Z danych GUS wynika, że inwestycje w IV kw. wzrosły o 4,7 proc. rdr, konsumpcja prywatna wzrosła o 4,2 proc. rdr, a popyt krajowy wzrósł o 4,3 proc. rdr.

Konflikt USA – Iran może skłonić prezydenta Karola Nawrockiego do podpisania ustawy o SAFE

prof. Olgierd Annusewicz politolog UW

KRÓTKO

NA DROGACH

Karambol na ekspresówce

Do zderzenia kilku pojazdów doszło w poniedziałek rano w miejscowości Antoninów na trasie S7 w kierunku Warszawy, na odcinku między Tarczynem a stolicą. Według wstępnych informacji policji, w zderzeniu uczestniczyło sześć lub siedem samochodów.

Jak dowiedział się reporter TVN24, uczestniczącymi w karambolu pojazdami podróżowało łącznie dziewięć osób.

– Tylko jedna z nich została poszkodowana, osiem osób nie odniosło obrażeń – powiedział stacji bryg. Łukasz Darmofalski z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Piasecznie. – Jedna osoba była uwięziona w pojeździe osobowym. Została uwolniona i przekazana zespołowi ratownictwa medycznego, który przetransportował ją do szpitala.

Poszkodowanego do szpitala zabrał helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Na miejscu pracowały straż pożarna, pogotowie ratunkowe i policja.

MIKOŁAJKI

Spotkanie samorządowców

FOT. PAP/TOMASZ WASZCZUK

Wczoraj w Mikołajkach rozpoczął się XI Europejski Kongres Samorządów. Wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski powiedział podczas otwarcia, że jest to największe wydarzenie łączące polskich samorządowców. Gościem kongresu był prezydent Karol Nawrocki.

WYROK

Znęcał się nad strusiem

Na siedem lat więzienia skazał w poniedziałek poznański sąd mężczyznę, który skatował strusia z gospodarstwa agroturystycznego. Akt oskarżenia dotyczył 21 przestępstw. Mężczyzna został także skazany za przestępstwa narkotykowe, niszczenie mienia i groźby karalne. Przez 15 lat Łukasz Sz. nie będzie mógł mieć jakichkolwiek zwierząt.

Zdarzenie z udziałem strusia Zenka z gospodarstwa agroturystycznego z podpoznańskiego Bolechówka miało miejsce na początku 2025 roku. Ptak został skatowany kijem, był bity, kopany i szarpany. Nie udało się go uratować.

Mężczyzna ma wpłacić 5 tys. zł na schronisko dla zwierząt w Poznaniu i 20 tys. zł pokrzywdzonemu właścicielowi ptaka.

Kilkanaście tysięcy Polaków przebywa w rejonie konfliktu

Karolina Wrońska
Warszawa

Wiceszef resortu dyplomacji poinformował w poniedziałek, że według informacji MSZ w regionie szeroko pojętego Bliskiego Wschodu znajduje się kilkanaście tysięcy obywateli Polski.

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Rzecznik MSZ Maciej Wewiór zaapelował do biur podróży o nierealizowanie wycieczek na Bliski Wschód

W poniedziałek w rozmowie w TVN24 Marcin Bosacki był pytany, czy MSZ posiada szacunki dotyczące dokładnej liczby Polaków znajdujących się na Bliskim i Dalekim Wschodzie, którzy chcą wrócić do kraju.

– Takich szacunków, ile osób chce wrócić do kraju, nie mamy. Wiemy, że w regionie Bliskiego Wschodu, szeroko pojętego – od krajów Zatoki Perskiej po Izrael, Liban, Jordanię – to kilkanaście tysięcy osób – poinformował Bosacki.

Zaapelował też o rejestrację swojego pobytu w systemie Odyseusz. Zdaniem wiceministra liczba Polaków, którzy będą chcieli powrócić do kraju, będzie rosła – między innymi ze względu na to, że niektórym z nich będą kończyły się pobyty.

Bosacki poinformował, że władze Zjednoczonych Emiratów Arabskich – w których, jak mówił, przebywa najwięcej Polaków – w porozumieniu z polską stroną zadeklarowały, że każdy, komu się kończy pobyt w hotelu czy ośrodku wczasowym, będzie mógł na koszt miejscowych władz tam zostać . – Już wczoraj to wiedzieliśmy. Przysyłano do nas takie zaświadczenia dla hotelarzy o tym, że dalszy pobyt jest na koszt władz Zjednoczonych Emiratów Arabskich – mówił wiceszef MSZ.

Polscy obywatele nie ucierpieli

– Nie ma żadnych informacji, aby jakikolwiek nasz obywatel ucierpiał na Bliskim Wschodzie w związku z działaniami wojskowymi – powiedział w poniedziałek rzecznik MSZ Maciej Wewiór. Dodał, że wszystkie zorganizowane grupy opuściły Izrael drogą lądową przez Egipt.

Maciej Wewiór zaapelował też do biur podróży, by nie oferowały i nie realizowały wycieczek w region Bliskiego Wschodu. Poinformował również o podniesieniu poziomu ostrzeżeń dotyczących Cypru do poziomu drugiego, czyli „zachowaj szczególną ostrożność".

– Pragnę zaapelować do biur podróży, które w dalszym ciągu oferują i, co gorsza, realizują wycieczki na Bliski Wschód. Apeluję o odpowiedzialność i nierobienie tego – powiedział rzecznik MSZ podczas poniedziałkowego briefingu.

Odwołane loty na Bliski Wschód

Polskie Linie Lotnicze LOT odwołały najbliższe rejsy na Bliski Wschód. Przewoźnik zapewnia, że jest w stałym kontakcie z pasażerami posiadającymi bilety na odwołane rejsy.

„W związku z sytuacją w regionie i rekomendacjami Agencji Unii Europejskiej ds. Bezpieczeństwa Lotniczego, Polskie Linie Lotnicze LOT podjęły decyzję o odwołaniu dwóch najbliższych rejsów do Dubaju (do 4 marca) i Rijadu (do 8 marca). Rejsy do Tel Awiwu pozostają odwołane do 15 marca. Służby operacyjne PLL LOT są w bieżącym kontakcie z pasażerami odnośnie do wszelkich zmian w rezerwacjach" – poinformował na platformie X rzecznik prasowy PLL LOT Krzysztof Moczulski.

Dziś zbierze się komitet bezpieczeństwa

– We wtorek zbierze się komitet bezpieczeństwa poświęcony sytuacji na Bliskim Wschodzie – poinformował w poniedziałek wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. W spotkaniu udział wezmą także przedstawiciele prezydenta.

Gawkowski pytany o konflikt na Bliskim Wschodzie powiedział dziennikarzom w Mikołajkach, że w kwestii bezpieczeństwa obóz prezydencki i rządowy muszą współpracować ręka w rękę.

– Mamy zwołane posiedzenie komitetu bezpieczeństwa, które będzie się m.in. tymi tematami zajmowało. Tutaj nikt nie zwleka, tylko wszyscy działamy na bieżąco. Również przedstawiciele prezydenta jutro będą – poinformował wicepremier. PAP

Minister Wojciech Balczun: Local content filarem rozwoju. Polska chce piąć się w rankingu gospodarek

Mariusz Parkitny
Szczecin

– Kwestia local contentu to budowanie fundamentu dla rozwoju polskiej gospodarki, który będzie adekwatny do naszych ambicji – mówił Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

– Jesteśmy dwudziestą gospodarką świata. Nasze ambicje to przesuwanie się tej hierarchii coraz wyżej i wyżej, dzięki potencjalnemu działaniu dostępnemu w Polsce – mówił minister.

Local content jest elementem strategii rozwoju Polski do 2035 roku. Ma pozwolić na maksymalne wykorzystanie potencjału naszego kraju.

– Pod hasłem repolonizacji nie kryje się tylko ten projekt, o którym będziemy tutaj rozmawiali, ale też tworzenie warunków do tzw. internacjonalizacji polskiego biznesu, czyli ekspansji polskich firm zagranicznych – dodał Balczun.

Zwrócił uwagę na skomplikowaną sytuację geopolityczną, która wymusza budowę bezpieczeństwa państw, także w wymiarze gospodarczym.

– Ostatnie dni pokazały, jak zmienia się drastycznie zagrożenie geopolityczne. Widzimy, co się stało w Zatoce Perskiej. Widzimy, że budowanie niezależności gospodarczej, chronienie państwowego łańcucha dostaw, budowa tego komponentu państwowego są kluczowe z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa – mówił minister aktywów państwowych.

Do dyskusji na temat local contentu zaproszono m.in. organizacje przedsiębiorców i izby handlowe.

– Nie chcemy, aby ten projekt był tylko działaniem administracyjnym, ale wypracowaniem wspólnego ekosystemu dla gospodarki na kolejne dekady. Mamy do czynienia z czymś niewyobrażalnym, bo, tak jak mówił premier, będziemy inwestować biliony złotych – dodał Balczun.

eprasa.pl 6f73d6ab5c

Rijksmuseum ogłasza: „Wizja Zachariasza" to autentyczny Rembrandt

oprac. Anna Nagel
Amsterdam

Rijksmuseum w Amsterdamie przedstawiło obraz „Wizja Zachariasza w świątyni" z 1633 r. jako nowo potwierdzone dzieło Rembrandta.

Dzieło, które trzykrotnie w przeszłości wykreślano z katalogu prac mistrza, ma od tego tygodnia zawisnąć w muzeum jako długoterminowy depozyt od prywatnego właściciela, pragnącego zachować anonimowość.

FOT. PAP/EPA/KOEN VAN WEEL

„Wizja Zachariasza" przedstawia scenę biblijną: kapłan Zachariasz słyszy wieść od archanioła Gabriela

Obraz był już raz pokazywany – w 1898 roku, podczas pierwszej wielkiej wystawy przekrojowej Rembrandta. W 1960 r. po raz pierwszy zakwestionowano autorstwo, a po sprzedaży w 1961 r. dzieło na dekady zniknęło z pola widzenia badaczy i publiczności.

Jak poinformowano na konferencji prasowej w poniedziałek, przełom nastąpił w 2023 r., gdy do muzeum trafiła fotografia obrazu przesłana przez syna nabywcy z 1961 r. Według konserwatora i znawcy Rembrandta Jonathana Bikkera oraz Petrii Noble, szefowej pracowni konserwatorskiej Rijksmuseum, dwuletnie badania pozwalają uznać, że autorem jest 27-letni wówczas Rembrandt. Badacze podkreślili, że drewno pochodzi z okresu aktywności Rembrandta, a zastosowane pigmenty i spoiwa odpowiadają tym używanym w innych jego pracach. Kluczowe miały być jednak argumenty dotyczące „budowy warstw malarskich". PAP

Stan wojny. Iran atakuje Cypr

Martyna Kucybała
Teheran

Sytuacja na Bliskim Wschodzie eskaluje. Po zabiciu Alego Chameneiego zwiększyła się siła irańskiego odwetu. Jednocześnie trwają ataki na Teheran. Hezbollah dołącza do wojny.

FOT. MAHMUD HAMS/AFP/EAST NEWS

Irańskie pociski spadły także na Dohę, stolicę Kataru. W poniedziałek rano w całym mieście słychać było serię głośnych wybuchów

Iran próbuje się pozbierać po śmierci najwyższego przywódcy duchowego Alego Chameneiego. W kraju ogłoszono 40 dni żałoby narodowej, a ulice największych miast wypełniły się opłakującymi zwolennikami ajatollahów. Stworzono tymczasową trzyosobową radę przywódczą, w skład której wchodzi część najważniejszych postaci reżimu, w tym duchowni i członkowie władz wykonawczych, i to ona ma kierować krajem do czasu wyboru nowego przywódcy. Nie jest jasne, kto ostatecznie obejmie tę funkcję. Jednym z faworytów jest syn Chameneiego, Modżtaba, choć jego rola budzi sprzeczność wewnątrz irańskiej elity. Posiada on wsparcie Gwardii Rewolucyjnej, jednak nie cieszy się poparciem wśród duchownych. Obecna sytuacja jest bardzo groźna dla podzielonego Iranu, w którym istnieje realne widmo wybuchu wojny domowej.

Rośnie liczba ofiar

Co najmniej 555 osób zginęło dotąd w Iranie w wyniku ataków USA i Izraela na to państwo – poinformował w poniedziałek irański Czerwony Półksiężyc. Organizacja odnotowała w tym czasie naloty na 131 irańskich miast.

Również po stronie izraelskiej pojawiły się pierwsze ofiary. Co najmniej dziewięć osób zginęło w irańskim ataku na Izrael. Jedna z rakiet trafiła w publiczny schron przy synagodze w mieście Beit Szemesz. Zanotowano również inne bezpośrednie uderzenia w całym Izraelu. O stratach wśród wojska poinformowały Stany Zjednoczone.

Irańskie ataki w regionie

Iran kontynuuje działania odwetowe w całym regionie. Ministerstwo Obrony Zjednoczonych Emiratów Arabskich poinformowało, że Iran wystrzelił 165 rakiet balistycznych i 540 dronów. 21 z nich miało uderzyć w cele cywilne. W Zatoce Perskiej zginęły 4 osoby, a około 100 osób zostało rannych. Irańskie działania nie koncentrują się jedynie na bazach wojskowych, ale także na obiektach cywilnych, takich jak hotele, domy mieszkalne czy lotniska. Straty odnotowano m.in. na lotniskach w Dubaju, Abu Zabi i Dosze.

Kraje Zatoki Perskiej oświadczyły, że mają pełne prawo na militarną odpowiedź względem Iranu. Choć na razie przyjmują ciosy, to ta cierpliwość może się niebawem skończyć. Istnieje coraz większe prawdopodobieństwo, że Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar czy Arabia Saudyjska dołączą do działań przeciwko Iranowi. Na Bliskim Wschodzie wciąż uwięzieni są turyści – m.in. z Polski – którzy czekają na pomoc i organizację lotów ewakuacyjnych.

Iran zaatakował również brytyjską bazę wojskową na Cyprze, powodując niewielkie uszkodzenia. Potwierdził te doniesienia prezydent Cypru Nikos Christodulidis. Zaatakowano również amerykańską ambasadę w Kuwejcie.

Hezbollah dołącza do walki

Do osamotnionego Iranu dołączył Hezbollah, który rozpoczął niedzielnym wieczorem ostrzeliwanie północnego Izraela. Władze w Tel Awiwie poinformowały o otwarciu drugiego frontu w Libanie.

– W izraelskim ataku na Liban zginęło co najmniej 31 osób, a rannych jest 149 osób – przekazało wczoraj ministerstwo zdrowia Libanu.
PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE BALTICA

0011484968

Na Bałtyku cała naprzód – miliardy mogą trafić do krajowych dostawców

Rozwój morskiej energetyki wiatrowej w Polsce nabiera tempa. Z portfelem projektów o największej łącznej mocy PGE Polska Grupa Energetyczna odgrywa jedną z kluczowych ról w tym procesie. W związku z jej inwestycjami na Bałtyku miliardy złotych mogą trafić w najbliższych latach do krajowych dostawców elementów i wykonawców usług. Już teraz stopniowo zwiększa się udział polskiego komponentu w rozwoju morskich farm wiatrowych.

Strategia Grupy PGE zakłada nie tylko budowę farm wiatrowych na Bałtyku, ale również systematyczne zwiększanie udziału krajowych firm w realizowanych projektach – tzw. local content. To naczynia połączone, bo z jednej strony cały program inwestycyjny morskiej energetyki wiatrowej w Polsce ma przełożyć się na pobudzenie rozwoju krajowego przemysłu. Z drugiej – więcej odnawialnych źródeł w miksie energetycznym przekłada się w długim okresie na stabilizację, a nawet obniżenie kosztów energii w porównaniu do obecnego miksu. A to pozytywnie wpływa na konkurencyjność gospodarki.

Czym jest „local content"?
Local content oznacza, że część wydatków na inwestycje w energetyce zostaje w kraju, trafiając do rodzimych przedsiębiorstw, które biorą udział w realizacji projektów. PGE dostrzega wśród polskich firm kompetencje, wykwalifikowaną kadrę oraz odpowiedni potencjał produkcyjny niezbędne do rozwoju morskiej energetyki wiatrowej na Bałtyku. Na każdym etapie rozwoju projektów offshore wind PGE korzysta z potencjału krajowych przedsiębiorstw, instytucji badawczych oraz wiedzy rodzimych specjalistów. W projektach morskich farm wiatrowych Grupy PGE udział polskich podmiotów już dziś mieści się w przedziale 20-30%, a celem jest jego systematyczne zwiększanie.
Jest to też cel strategiczny Grupy PGE – do 2035 roku wartość zamówień realizowanych przez krajowe podmioty w ramach wszystkich inwestycji, w tym w OZE, może przekroczyć aż 150 mld zł. Obejmuje to zarówno kontrakty na usługi budowlane i montażowe, dostawy technologii i komponentów, jak i długoterminową obsługę serwisową.

Stalowe elementy fundamentów dla morskiej farmy wiatrowej Baltica 2 powstają w zakładach produkcyjnych w Polsce.
FOT. BALTICA 2

Porozumienie sektorowe – fundament współpracy
Wysiłki na rzecz zwiększenia local content zostały sformalizowane w ramach Polish Offshore Wind Sector Deal – tzw. porozumienia sektorowego. Dokument ten wyznacza kierunki rozwoju krajowego łańcucha dostaw i wspiera maksymalizację udziału polskich firm w budowie i eksploatacji morskich farm wiatrowych, ale też wskazuje cele local content dla offshore wind w Polsce – 20-30% dla I fazy i ponad 45% dla II fazy. W 2025 roku podpisano dodatkowo deklarację na rzecz zwiększenia udziału polskich firm w realizacji drugiej fazy projektów morskiej energetyki wiatrowej na Morzu Bałtyckim, której jednym z sygnatariuszy była PGE.

PGE Baltica oferuje nowe możliwości
Rozwój projektów, budowa, a następnie eksploatacja morskich farm wiatrowych to zadanie spółki PGE Baltica z Grupy PGE. Działa w niej zespół ds. local content, którego zadaniem jest aktywne poszukiwanie możliwości włączania polskich firm do łańcucha dostaw offshore wind – głównie poprzez edukację dostawców i dialog z rynkiem i nowoczesne formy współpracy, np. dyżury informacyjne dla potencjalnych dostawców.
W ramach najbardziej zaawansowanego projektu PGE – morskiej farmy wiatrowej Baltica 2 – krajowi dostawcy są obecni na każdym etapie: od przygotowania poprzez udział w produkcji komponentów. A w perspektywie jest jeszcze wieloletni okres eksploatacji farmy. Polskie zakłady produkują niezbędne wyposażenie fundamentów turbin oraz morskich stacji transformatorowych, wykorzystując stal z polskich hut. Krajowe firmy stawiają lądową stację transformatorową i odpowiadają za infrastrukturę przyłączeniową. Generalni wykonawcy z Pomorza budują terminal instalacyjny w Gdańsku i bazę operacyjno-serwisową w Ustce. Firmy logistyczne z Polski transportują komponenty. Dla projektów offshore PGE będących obecnie we wcześniejszej fazie rozwoju krajowi przedsiębiorcy wykonywali niezbędne badania na lądzie i morzu.

Baltica 2 coraz bliżej, Baltica 9 na horyzoncie
Projekt Baltica 2 – realizowany przez PGE we współpracy z Ørsted – wszedł już w fazę budowy na morzu. Stawianie fundamentów dla turbin tej morskiej farmy wiatrowej planowane jest na drugi kwartał 2026 roku. Trwają jeszcze prace przygotowujące dno morskie do tego etapu instalacji. Kształtów nabiera baza operacyjno-serwisowa w Ustce. Półmetek przekroczyła budowa lądowej infrastruktury przyłączeniowej w gminie Choczewo. Postępuje produkcja kluczowych komponentów. Dzięki 107 turbinom o łącznej mocy 1,5 GW morska farma wiatrowa Baltica 2 będzie produkować tyle energii elektrycznej, ile zużywa ok. 2,5 mln domów.
W wyniku pierwszej aukcji dla morskich farm wiatrowych w Polsce PGE otrzymała gwarancję wsparcia dla projektu Baltica 9. Dzięki temu Grupa PGE zaplanowała zbudowanie do 2032 roku kolejnej morskiej farmy wiatrowej – tym razem o mocy ok. 1,3 GW. Przy realizacji tego przedsięwzięcia szczególny nacisk zamierza położyć na włączenie do łańcucha dostaw polskich dostawców, aby zapewnić stabilność rozwoju local content.

eprasa.pl 6f73d6ab5c

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,60	4,23	4,66	4,82	2,29

DANE WG NBP Z DNIA 02.03.2026, G. 12:00

ENERGETYKA ODNAWIALNE ŹRÓDŁA ENERGII

Bez rozwoju wiatraków czeka nas droższa energia

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

– Polski system elektroenergetyczny zdał egzamin. Nie było problemów, jeśli chodzi o moc, nie było stopni zasilania – mówi Strefie Biznesu Tobiasz Adamczewski, wiceprezes Forum Energii.

Jego zdaniem kluczowe na kolejne lata będzie zwiększanie elastyczności systemu, rozwój OZE i magazynów energii.

System zdał egzamin, rachunki bez niespodzianek

Zdaniem Tobiasza Adamczewskiego polski system elektroenergetyczny poradził sobie z wyzwaniami ostatnich miesięcy.

– Polski system elektroenergetyczny zdał egzamin, nie było problemów, jeśli chodzi o moc, nie było stopni zasilania. Modernizujemy się dalej, transformujemy się dalej i tak ten system będzie wyglądał – podkreśla wiceprezes Forum Energii. Oceniając sytuację odbiorców energii, zwraca uwagę na stabilność taryf G11.

– Rachunki za energię elektryczną są taryfowane dla G11 i one nie ulegają zmianie w zależności od temperatur, tak że tutaj będzie bez zmian; to, co zostało zatwierdzone przez URE, zostanie utrzymane. Jeżeli ktoś się ogrzewał energią elektryczną i miał taryfę stałą, to wie, ile będzie płacił za tę energię, dlatego że tutaj nie ma niespodzianek – zaznacza i dodaje, że inaczej może wyglądać sytuacja w przypadku taryf dynamicznych.

Tam, gdzie ewentualnie mogą się pojawić pewne niespodzianki, są taryfy dynamiczne, które podlegają cenom rynkowym. – Natomiast one też charakteryzują się tym, że wtedy kiedy rzeczywiście jest mniej słońca, mniej wiatru, to są wyższe, ale później, kiedy jest więcej słońca, kiedy jest więcej taniej energii w systemie, to one się obniżają – wyjaśnia.

– W rachunku całorocznym, jeśli się zarządza tą energią w sposób odpowiedni, to te rachunki potrafią być niższe niż zwykłe taryfy G11 – tłumaczy.

Rynek mocy i nowe inwestycje

W ocenie wiceprezesa Forum Energii rynek mocy spełnił swoją rolę w ostatnich latach. – Rynek mocy spełnił potrzeby systemu przez ostatnie lata, z tym że widzimy, że są zakontraktowane moce na przyszłość i będą prowadzone inwestycje, chociażby w magazyny energii i jednostki gazowe, także elastyczne jednostki gazowe. Dzięki temu będziemy mogli transformować się szybciej – mówi Tobiasz Adamczewski i przy okazji podkreśla, że kluczowa jest elastyczność nowych jednostek w systemie.

– Ta elastyczność w tym systemie i tych nowych jednostek będzie sprzyjała temu, że wtedy kiedy nie będzie świecić słońce, nie będzie wiać wiatr, to dalej będziemy mieli tą moc w systemie, przy jednoczesnym odchodzeniu od węgla, który teraz jest bardzo drogi. Czyli po prostu rynek mocy do roku 2030-2032 dostarczy nam nowych mocy, które są potrzebne w systemie – ocenia.

Gaz jako paliwo przejściowe i rola OZE

Odnosząc się do roli gazu, Adamczewski wskazuje na konieczność rozróżnienia między mocą a energią.

– Musimy rozdzielić moc od energii. Rynek mocy dostarcza nam moce, czyli będziemy mieli więcej mocy gazowych w systemie, które będą mogły być uruchamiane wtedy, kiedy będzie taka potrzeba i jak będzie gaz. Natomiast to nie znaczy, że one mają cały czas działać na 100%, właśnie ma być odwrotnie – zaznacza.

Jak dodaje, rozwój odnawialnych źródeł energii ma ograniczać spalanie gazu.

FOT. 123RF

– Po to jest rozwijana energetyka odnawialna, w szczególności fotowoltaika, oraz wiatr: offshore, ale też na lądzie, żeby tej energii produkować jak najwięcej, żeby tego gazu spalać jak najmniej – mówi i dodaje, że blokowanie lądowej energetyki wiatrowej byłoby błędem.

– Jeśli będzie dalsza blokada energetyki wiatrowej na lądzie, to będzie tylko ze szkodą dla systemu i ze szkodą dla bezpieczeństwa energetycznego Polski. Jeśli będzie dalej blokowana energetyka wiatrowa na lądzie, to znaczy, że będziemy musieli importować więcej gazu, spalać go więcej i nie tylko emitować, ale też będzie nas to więcej kosztowało – ostrzega.

Rynek mocy: bezpieczeństwo czy kosztowna proteza?

Jak wyjaśnia Forum Energii, przez lata polski rynek elektroenergetyczny działał w modelu energy-only market, w którym „przychody wytwórców wynikały głównie ze sprzedaży energii elektrycznej", a ceny miały odzwierciedlać relację podaży i popytu. Dynamiczny rozwój OZE o zerowych kosztach zmiennych obniżył jednak hurtowe ceny energii, przez co „duże, sterowalne jednostki konwencjonalne zaczęły tracić rentowność, mimo że pozostają niezbędne dla bezpieczeństwa systemu". Odpowiedzią stał się rynek mocy wdrożony ustawą z 2017 r., który, jak wskazuje Forum Energii, miał być reakcją na pogarszające się perspektywy bilansowania systemu i problemy starzejących się bloków węglowych.

Przedstawiciele Forum Energii zwracają uwagę, że operator systemu przesyłowego odegrał kluczową rolę w zaprojektowaniu i wdrożeniu tego mechanizmu, traktując go priorytetowo, „jako narzędzie służące do utrzymania bezpieczeństwa dostaw". Jednocześnie „szerszy kontekst ekonomiczny transformacji pozostaje w tym ujęciu na drugim planie". Forum Energii podkreśla, że złe planowanie transformacji, w tym niedoszacowanie tempa rozwoju OZE i przeszacowanie potrzeby utrzymywania jednostek węglowych, „podnosi jej koszty i zwiększa obciążenia dla odbiorców".

Dodatkowym wyzwaniem są unijne regulacje, w tym limit 550 g CO /kWh, oraz zasada DNSH, które ograniczają wsparcie dla mocy węglowych, a docelowo także gazowych. Zdaniem Forum Energii Polska znajduje się dziś w punkcie zwrotnym, ponieważ mechanizm rynku mocy po 2030 r. wymaga redefinicji. Największą słabością obecnego podejścia jest „brak spojrzenia na system jako całość oraz brak koordynacji działań między kluczowymi interesariuszami".

W tle toczy się nierównomierna transformacja: dynamiczny rozwój fotowoltaiki, zakontraktowane moce offshore i zahamowany wiatr na lądzie, a równocześnie utrzymywanie kosztownej struktury węglowej, coraz częściej wspieranej środkami publicznymi.

Fotowoltaika i magazyny energii

Adamczewski nie zgadza się z opinią, że w systemie jest zbyt dużo fotowoltaiki. – Nie ma za dużo fotowoltaiki, cały czas potrzebujemy jej więcej. Jest kwestia tego, w jaki sposób zarządzamy energetyką odnawialną i widzimy chociażby po dokumentach strategicznych, że i fotowoltaiki będzie potrzeba więcej, ale też będzie potrzeba więcej energetyki wiatrowej na lądzie i na morzu. Z naszych analiz również to wynika – podkreśla i zaznacza, że potrzebne są źródła bilansujące.

– Po prostu potrzebujemy też jednostek bilansujących, tak jak właśnie elastyczne jednostki gazowe, ale też potrzebujemy magazynów energii, które też zostały zakontraktowane przez rynek mocy – mówi.

Z kolei odnosząc się do skali rozwoju magazynów energii, wskazuje na zakontraktowane moce. – Magazyny energii się rozwijają; przynajmniej na papierze wiemy, że jest ich zakontraktowanych około 10 GW do 2030 roku – podkreśla.

– Do tego dochodzą przydomowe magazyny energii, które cały czas się rozwijają. W związku z tym jest to pewien moment opóźnienia, że jeszcze ich nie widzimy w systemie, ale one się budują i będą się pojawiać systematycznie, więc to nie jest tak, że one są za drogie albo są hamowane. Po prostu dopiero je budujemy – podsumowuje Tobiasz Adamczewski. ©℗

O FORUM ENERGII

Forum Energii to polski, interdyscyplinarny think tank (grupa ekspertów), który zajmuje się problematyką transformacji energetycznej, dekarbonizacji i neutralności klimatycznej, dostarczając analiz, opinii i proponując rozwiązania oparte na danych, aby wspierać sprawiedliwą i efektywną zmianę w energetyce, opartą na odnawialnych źródłach energii i zrównoważonym rozwoju, działając na rzecz bezpieczeństwa energetycznego Polski i Europy.

eprasa.pl 6f73d6ab5c

GIEŁDA SKUTKI ODCZUJE CAŁA GOSPODARKA I RYNEK PRACY

Polski biznes wchodzi w czas wielkiej zmiany

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Inwestycje w Polsce rozwiną się wtedy, gdy wzrośnie przekonanie, że przedsiębiorstwa są zdolne do skutecznej realizacji projektów finansowych. Przed nami duże projekty, dlatego, zamiast zastanawiać się nad możliwością ich sfinansowania, powinniśmy podjąć konkretne działania, zwłaszcza, że sektor bankowy dysponuje obecnie dużą nadpłynnością - mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu prezes ING Banku Śląskiego Michał Bolesławski.

Marek Knitter: Banki pokazują rekordowe wyniki. Biorąc pod uwagę podniesienie stawki podatki CIT dla sektora bankowego, czy to może mieć wpływ na aktywność banków, jak i ich kondycję w dłuższym terminie?
Michał Bolesławski: Sektor bankowy w Polsce pozostaje w bardzo dobrej kondycji, co widać już od kilku lat. Część instytucji przez długi czas mierzyła się z ryzykiem portfela kredytów frankowych, jednak ten problem stopniowo wygasa. Banki te zawiązały wysokie rezerwy, zawierały ugody z klientami, część sporów została już rozstrzygnięta. W efekcie temat, który przez lata obciążał wyniki kilku największych instytucji finansowych, dziś ma zdecydowanie mniejsze znaczenie niż jeszcze kilka lat temu. Wyniki sektora w ostatnich latach potwierdzają tę poprawę. Dodatkowo dynamiczny wzrost zysków - w niektórych przypadkach sięgający nawet 100 proc. rok do roku, był w dużej mierze efektem wysokich stóp procentowych oraz zmiany struktury rynku oszczędnościowego. To zjawisko nie dotyczy wyłącznie Polski, ale było widoczne w całej Europie. W tym kontekście planowane podniesienie stawki podatku CIT do 30 proc., nawet jeśli czasowo zwiększy obciążenia podatkowe, nie powinno zasadniczo zachwiać stabilnością sektora. Mówimy o wzroście opodatkowania o kilka punktów procentowych, przy czym mechanizm ma charakter przejściowy. Stawka ma bowiem w kolejnych latach stopniowo spadać (do 26 proc. w 2027 roku, 23 proc. w 2028 roku). Zmiany te są powiązane z równoległą redukcją podatku bankowego, która ma rozpocząć się od 2027 roku.

Podatek bankowy, a podatek CIT. Wiele osób uważa, że to bardzo podobna do siebie danina. A jednak są zasadnicze różnice pomiędzy nimi. Pana zdaniem, który z nich ma większych wpływ na gospodarkę?
Obecnie podatek bankowy wynosi 0,44 proc. wartości aktywów. Ponieważ jednak nie stanowi on kosztu uzyskania przychodu, jego realne obciążenie jest wyższe i można je szacować na ok. 0,54 proc. To istotna różnica, zwłaszcza, że jest to podatek naliczany od aktywów, a więc „de facto" od skali akcji kredytowej. Upraszczając: od każdej złotówki udzielonego kredytu bank płaci określoną daninę, niezależnie od tego, czy kredyt przyniesie zysk. I właśnie ten element najmocniej wpływa na gospodarkę. Jeśli bank udziela kredytów na przykład o wartości 1 mld zł, to od tej kwoty zapłaci 0,44 proc. podatku bankowego - bez względu na rentowność tych aktywów. To obciążenie jest bezpośrednie i nieelastyczne. Tymczasem podatek dochodowy (CIT) dotyczy zysku, który jest kategorią zmienną i zależną od wielu czynników: poziomu stóp procentowych, marż, opłat i prowizji, jakości portfela czy ogólnej koniunktury gospodarczej. Dlatego, biorąc pod uwagę jednoczesne podniesienie CIT oraz zapowiadaną redukcję podatku bankowego, trudno mówić o istotnym, systemowym zagrożeniu dla stabilności sektora. Oczywiście pojedyncze instytucje mogą odczuć zmiany silniej, w zależności od swojej struktury bilansu i modelu biznesowego. W skali całego rynku kluczowe znaczenie ma jednak to, aby konstrukcja podatków nie zniechęcała banków do finansowania gospodarki, czyli do zwiększania akcji kredytowej.

Wpływ podatku bankowego ma bezpośrednie przełożenie na marże bankowe?
Jeżeli ktoś twierdzi, że podatek bankowy nie ma wpływu na marże kredytowe, to jest w błędzie. Skoro podatek naliczany jest od aktywów, a więc także od udzielonych kredytów, to siłą rzeczy wpływa na kalkulację ceny pieniądza i poziom marży.

Inaczej wygląda kwestia podatku CIT. Czy tylko banki uzyskiwały nadmiarowe zyski i właściwie, dlaczego tylko one?
Tu można dyskutować, dlaczego podwyższona stawka dotyczy wyłącznie banków. Jeśli gospodarka rzeczywiście znajduje się w dobrej kondycji, a część sektorów osiąga ponadprzeciętne zyski, to logiczne byłoby rozważenie szerszego, systemowego rozwiązania. Abstrahując od ewentualnego wprowadzenia powszechnego, nadzwyczajnego podatku - na przykład o charakterze „wojennym", to jednak w obecnej sytuacji sektor bankowy jest w stanie udźwignąć dodatkowe 7 mld zł obciążeń z tytułu wyższego CIT. Trzeba jednak pamiętać, że jest to podatek od bieżącego zysku, który w kolejnych latach może wyglądać inaczej, wraz ze zmianą warunków makroekonomicznych. Warto też odnieść się do zarzutu, że banki osiągały wysokie zyski wyłącznie dzięki rosnącym stopom procentowym. Taki efekt był widoczny nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Banki nie funkcjonują w próżni - ich wyniki są pochodną polityki monetarnej, poziomu stóp procentowych oraz ogólnej kondycji gospodarki. W okresie podwyżek stóp naturalnie rośnie wynik odsetkowy, podobnie jak w fazie ich obniżania ulega on presji. To mechanizm cykliczny, a nie specyfika jednego rynku.

FOT. ING
Michał Bolesławski, prezes ING Banku Śląskiego

Dynamika PKB wydaje się, że jest oparta nie o te silniki, na których powinna się opierać, jeśli Polska chce w dłuższym horyzoncie utrzymywać wyższe poziomy.
To, co dziś obserwujemy, to niewątpliwie silna dynamika wzrostu PKB w Polsce. Problem polega jednak na tym, że wzrost ten opiera się przede wszystkim na konsumpcji oraz eksporcie. W pewnym stopniu wspierają go również inwestycje sektora publicznego, natomiast wyraźnie brakuje stabilnego, szerokiego ożywienia inwestycyjnego w sektorze prywatnym - na taką skalę, jakiej można by oczekiwać przy obecnym etapie rozwoju gospodarki. Inwestycje przedsiębiorstw prywatnych z nielicznymi wyjątkami pozostają relatywnie słabe od około 12 lat. To nie jest więc problem wyłącznie obecnego czy poprzedniego rządu. To strukturalna słabość, która utrzymuje się od ponad dekady.

Co więc powoduje, że te inwestycje nie rosną, są jakieś bariery, które pan widzi?
Te bariery są wyraźnie widoczne. Jednym z głównych czynników powstrzymujących wiele firm przed podejmowaniem długoterminowych decyzji inwestycyjnych jest przeregulowanie gospodarki. Obecny rząd deklaruje działania w kierunku deregulacji, jednak kluczowe znaczenie ma nie tylko sama intencja polityczna, lecz przede wszystkim sposób tworzenia prawa i jakość szczegółowych zapisów ustawowych. Warto byłoby rozważyć mechanizmy zwiększające przejrzystość procesu legislacyjnego, w tym monitorowanie udziału podmiotów zewnętrznych, od organizacji branżowych po instytucje lobbingowe. Przykładów kontrowersyjnych regulacji nie brakuje, pytanie jednak, czy rzeczywiście wyciągamy z nich wnioski? Moim zdaniem nadmierna liczba regulacji oraz ich nieprzewidywalność tworzą poczucie permanentnego „dokręcania śruby" przedsiębiorcom. Z perspektywy zarządzającego firmą planującego inwestycje w horyzoncie 5-10 lat trudno budować strategię w warunkach tak dużej zmienności. Jeśli przedsiębiorca słyszy, że określone regulacje - na przykład dotyczące emisji CO - zostają zamrożone na rok czy dwa, naturalnie zadaje pytanie: ale co dalej? Jeżeli po tym czasie wejdą w życie, zanim inwestycja - np. nowa linia produkcyjna - zacznie się zwracać, projekt może stać się nieopłacalny. Tego typu niepewność realnie ogranicza skłonność do inwestowania. Dochodzą do tego wątki związane z kosztami energii, które dla wielu energochłonnych branż stanowią dziś kluczowy czynnik konkurencyjności. Szczególnie pilnego rozstrzygnięcia wymaga kwestia systemu EU Emissions Trading System (ETS) oraz planowanego EU Emissions Trading System 2 (ETS2). W Europie trwa obecnie szeroka debata na temat przyszłości tych mechanizmów. W mojej ocenie wdrażanie ETS2 w obecnych uwarunkowaniach budzi poważne wątpliwości, zwłaszcza w kontekście zagrożeń geopolitycznych i znaczenia cen energii dla strategicznych sektorów przemysłu oraz bezpieczeństwa energetycznego państwa. Ograniczenie dodatkowych obciążeń regulacyjnych w tym obszarze mogłoby w krótkim i średnim terminie wesprzeć konkurencyjność gospodarki.

Jak ruszyć motor polskiej gospodarki?
Trzeba odbudować poczucie przewidywalności zmian w prawie. Czyli nie chodzi o to, że mamy dziesiątki tysięcy aktów prawnych zmienianych co roku. Firmy muszą poczuć, że są w stanie żyć środowisku, które jest przewidywalne i stabilne. Po pierwsze, przedsiębiorstwo musi wiedzieć, jakie będą warunki prowadzenia działalności w okresie planowanych inwestycji i nie tylko. To jest pierwsza i podstawowa rzecz. Jeżeli słyszę, że jakiś deweloper przygotowywał się do inwestycji zbierając pozwolenia i gromadząc dokumentację do rozpoczęcia pracy siedemnaście lat, to zadaje sobie pytanie, jak trzeba być wytrwałym, żeby doprowadzić taki projekt do końca. Czyli wracamy do punktu wyjścia, należy uprościć system, który ponownie będzie sprzyjał przedsiębiorczości w Polsce. Równocześnie jednak gospodarka mierzy się z barierami strukturalnymi. Jedną z nich jest rynek pracy - chroniczny niedobór pracowników ogranicza potencjał dalszego, dynamicznego wzrostu. Do tego dochodzą wyzwania demograficzne. Z drugiej strony obserwujemy wyraźny wzrost zamożności społeczeństwa. Powstają nowe segmenty rynku dóbr i usług premium, szczególnie widoczne w największych miastach, takich jak Warszawa. To tworzy zupełnie nowe oczekiwania konsumentów i wymaga od firm innego podejścia strategicznego.

Sukcesja w polskich firmach może stać się poważnym problem dla gospodarki? Jaka jest skala wyzwania?
Dziesiątki tysięcy przedsiębiorstw w Polsce znajduje się dziś w procesie przekazywania władzy i własności. Przed właścicielami stoją fundamentalne decyzje: sprzedać firmę, zlikwidować ją, czy przekazać kolejnemu pokoleniu np. dzieciom lub menedżerom z zewnątrz. Skala zjawiska jest ogromna. Szacunki wskazują, że do 2030 roku nawet około 80 tys. firm stanie przed wyzwaniem sukcesji. To nie tylko kwestia prywatnych decyzji właścicieli, lecz także istotny czynnik wpływający na rynek pracy, poziom inwestycji i długofalową strukturę polskiej gospodarki. Jeżeli zabraknie zaangażowania w naszym kraju, które przez ostatnie 35 lat było fundamentem polskiego sukcesu opartego na przedsiębiorczości, energii, optymizmie i gotowości do podejmowania ryzyka to wówczas możemy stanąć przed poważnym wyzwaniem rozwojowym. Nie da się bowiem w dłuższym horyzoncie stymulować gospodarki wyłącznie poprzez inwestycje publiczne.To właśnie prywatny kapitał powinien być głównym motorem trwałego wzrostu.

Firmy są w coraz lepszej kondycji pomimo trudności, jakie napotykają na swojej drodze?
Z perspektywy funkcjonowania przedsiębiorstw widać stopniową normalizację. Koszty ryzyka w działalności gospodarczej maleją, stabilizują się warunki finansowe, a bilanse wielu firm wyglądają dziś lepiej niż jeszcze kilka lat temu. W naszej ocenie przedsiębiorstwa są w coraz lepszej kondycji finansowej.

Czy orzeczenie TSUE w sprawie wskaźnika WIBOR ma znaczenie dla sektora bankowego?
W mojej ocenie próby podważania wskaźnika WIBOR oznaczałyby uderzenie nie tylko w sektor bankowy, lecz w stabilność całego systemu finansowego państwa. Kwestionowanie jego podstaw oznaczałoby de facto konieczność rewizji kilkudziesięciu lat funkcjonowania rynku finansowego w Polsce. Trudno wyobrazić sobie konsekwencje takiego scenariusza. Niedawny wyrok Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w tej sprawie oceniam jako wyważony i racjonalny. WIBOR jest jednym z wielu wskaźników referencyjnych stosowanych w Unii Europejskiej. Podobne mechanizmy funkcjonowały lub funkcjonują w innych krajach, takich jak Czechy, Austria czy Szwecja. Nie jest to więc specyfika wyłącznie polskiego rynku, lecz element szerszej architektury europejskiego systemu finansowego.

eprasa.pl 6f73d6ab5c

Głos Dziennik Pomorza
Wtorek, 3.03.2026

Zachęty finansowe i benefity nie wystarczą. Oto, co wpływa na lojalność pracowników

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nie benefity czy awanse, a komfort pracy i poczucie uznania mają największy wpływ na podniesienie lojalności pracowników - pokazuje raport agencji zatrudnienia Trenkwalder.

- Rozwój gospodarki cyfrowej, praca projektowa, outsourcing, samozatrudnienie i dynamiczny rozwój pracy zdalnej sprawiły, że relacja między firmą a pracownikiem staje się bardziej elastyczna, a mniej zobowiązująca. Ten trend zyskuje na sile wraz z wchodzeniem na rynek pracy młodszych pokoleń - twierdzi Ewelina Glińska-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder Polska i członikini zarządu Polskiego Forum HR.

Rynek pracy nie sprzyja rozwojowi długofalowej lojalności pracowników. 66,8 proc. badanych menedżerów przyznało, że „pracownicy w mniejszym stopniu przywiązują się do miejsca pracy niż jeszcze 5 lat temu" - dowiadujemy się z badania agencji Trenkwalder Polska „Wyzwania Pracodawców. Strategie budowania lojalności pracowników"

- Przyczyna nie leży wyłącznie w braku zaangażowania pracowników, ale jest efektem zmieniających się realiów pracy.

Utrzymanie lojalności w modelu hybrydowym lub zdalnym jest trudniejsze niż w pracy stacjonarnej

Nic więc dziwnego, że niemal połowa pracodawców (49,8 proc.) uważa, że utrzymanie lojalności w modelu hybrydowym lub zdalnym jest trudniejsze niż w pracy stacjonarnej. Co więcej, ponad połowa badanych menedżerów (51,4 proc.) uważa, że w czasach niepewności ekonomicznej lojalność wobec jednej firmy staje się przeżytkiem. W erze rozproszonych zespołów budowanie poczucia przynależności wymaga dziś zupełnie nowych narzędzi.

Jak pokazały przeprowadzone badania - dla pracodawców lojalność pracownika to przede wszystkim wysoka jakość jego pracy i zaangażowanie w codzienne obowiązki (52,4 proc. wskazań). Dla wielu pracodawców (41,6 proc.) przejawem wysokiej lojalności pracownika jest determinacja, by pozostać w firmie mimo kuszących ofert z rynku. Do tego dochodzi przestrzeganie zasad i wartości organizacji (41,2 proc.), co jest szczególnie widoczne w dużych firmach, gdzie procesy i standardy tworzą złożony ekosystem, a stabilność zespołu i płynna współpraca są kluczem do sukcesu korporacji.

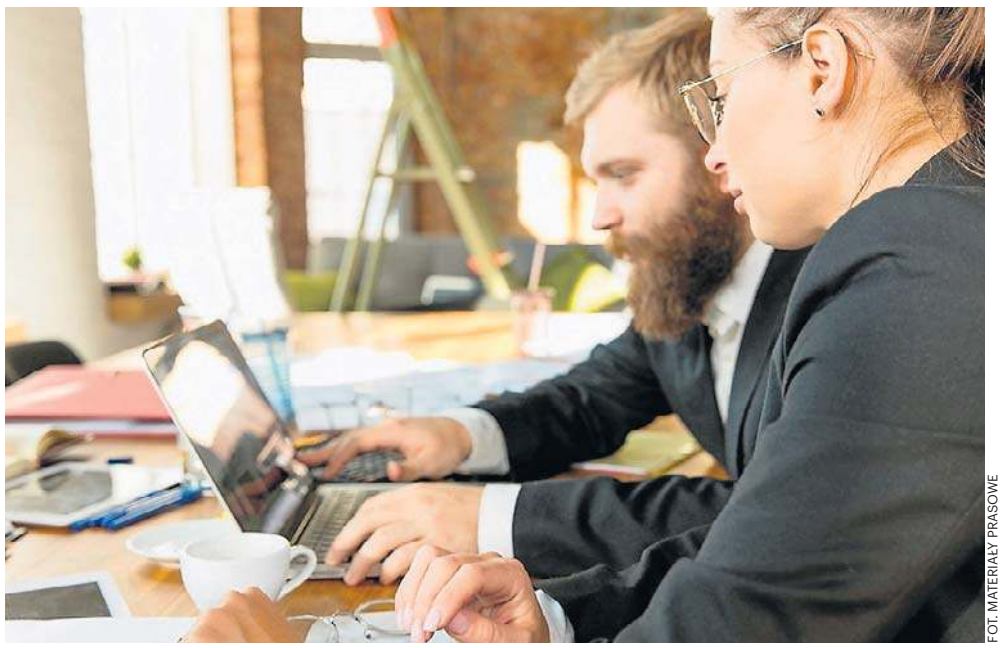

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Kobiety czują się nieco bardziej przywiązane do firmy niż mężczyźni (60,9 proc. vs 55,4 proc.)

Z perspektywy pracowników lojalność to przede wszystkim rzetelne, zaangażowane wykonywanie swoich obowiązków (69,4 proc.). Dla wielu zatrudnionych wysoka jakość pracy jest osobistym dowodem przywiązania do firmy i wyrazem szacunku wobec pracodawcy. Na drugim miejscu pojawia się przestrzeganie zasad i polityki organizacyjnej (55,6 proc.), a zaraz za tym - poczucie odpowiedzialności za wyniki całego zespołu (51,4 proc.).

Gdy porównamy to, w jaki sposób lojalność zatrudnianych pracowników postrzegają pracodawcy i sami zatrudnieni, widać wyraźny rozdźwięk. Aż 44,6 proc. pracodawców ocenia lojalność swoich pracowników jako umiarkowaną, a tylko co dziesiąty dostrzega ich prawdziwe oddanie. Tymczasem prawie co czwarty pracownik (23 proc.) uważa się za wysoce lojalnego wobec firmy, w której pracuje. Ta różnica - ponad dwukrotna! - pokazuje, że menedżerowie często nie dostrzegają zaangażowania, które już w ich zespołach istnieje.

- To może prowadzić do frustracji, spadku motywacji i poczucia niedocenienia. Oczywiście warto pamiętać, że w deklaracjach pracownicy mogą nieco „koloryzować" swoje nastawienie, ale i tak różnica jest zbyt duża, by ją zignorować - wskazuje Ewelina Glińska-Kołodziej.

Wyniki badania pokazują również, że kobiety czują się nieco bardziej przywiązane do firmy niż mężczyźni (60,9 proc. vs 55,4 proc.). Ciekawostką jest, że to kobiety częściej niż mężczyźni wskazują poczucie odpowiedzialności za wyniki całego zespołu jako przejaw lojalności (55 proc. vs 48,1 proc.).

Różnice widać również w podejściu do benefitów - dodatkowe świadczenia pozapłacowe (np. opieka medyczna, ubezpieczenie, karta sportowa) pozytywnie wpływają na zaangażowanie 55,8 proc. kobiet i 48,4 proc. mężczyzn. Z kolei panowie nieco częściej niż panie dostrzegają wartość w szybkich awansach i częstych zmianach ról (29 proc. vs 25,2 proc.), co może wynikać z ich większej skłonności do ryzyka i potrzeby dynamicznego rozwoju.

Pracownicy małych organizacji znacznie częściej określają się jako lojalni i bardzo lojalni niż w średnich i dużych firmach

Badania agencji Trenkwalder pokazały też inną zależność - im większa firma, tym niższy poziom lojalności. Pracownicy małych organizacji znacznie częściej określają się jako lojalni i bardzo lojalni niż w średnich i dużych firmach. Tylko 5,7 proc. pracowników małych firm nisko lub bardzo nisko ocenia swoją lojalność, podczas gdy w dużych firmach odsetek ten rośnie do 13,1 proc.. Podobnie widzą to zresztą sami menedżerowie - ponad połowa z nich uważa, że pracownicy małych firm są lojalni (51 proc.), natomiast w korporacjach taką opinię ma tylko co trzeci z zatrudnionych. ©℗

Kolejki po złoto w całej Polsce. Sprzedaż wystrzeliła o ponad 200 proc.

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Kolejki w punktach sprzedaży i rosnący popyt online pokazują, że Polacy znów masowo zwracają się w stronę złota.

Notowana na NewConnect Mennica Skarbowa raportuje ponad 200-procentowy skok sprzedaży w styczniu r/r, a hitem mają być małe sztabki i globalnie rozpoznawalne monety, które łatwo spieniężyć. Firma spodziewa się też dalszego wzrostu ceny kruszcu.

Ogromny popyt na złoto. To inwestycja na dekady

Jak podaje spółka, zainteresowanie klientów koncentruje się przede wszystkim na małych gramaturach złota, które można łatwo upłynnić zarówno w kraju, jak i na całym świecie. Jednocześnie przedstawiciele firmy nadal prognozują wzrost ceny złota do 5500 dolarów USA za uncję do końca roku.

- W naszych oddziałach stacjonarnych, ale także w sklepie on-line obserwujemy, ogromny popyt na złoto. Mimo wysokich wahań cen, jakie ostatnio notowaliśmy, złoto pozostaje bezpieczną przystanią, bo to inwestycja na dekady. Wszyscy, którzy porównują złoto do rynku akcji czy kryptowalut, mylą rodzaje aktywów. Złoto nie jest instrumentem do krótkoterminowej spekulacji, lecz narzędziem do ochrony majątku i stabilizowania portfela w długim horyzoncie czasu. Ponad 200-procentowy wzrost sprzedaży, jaki zanotowaliśmy w styczniu, potwierdza, że Polacy coraz częściej myślą o złocie w kategoriach strategicznych - powiedział Adam Stroniawski, dyrektor zarządzający Mennicy Skarbowej w informacji przesłanej Strefie Biznesu.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Zdaniem spółki pomimo realizacji zysków przez niektórych inwestorów to napływ nowych klientów jest bardzo silny

Małe gramatury najchętniej wybierane przez Polaków

Z danych sprzedażowych wynika, że największym zainteresowaniem cieszą się złote sztabki o wadze 1 g, 5 g, 10 g oraz 1 uncji. Popularność zyskują również klasyczne monety bulionowe, takie jak Krugerrand, Wiedeński Filharmonik czy Liść Klonowy. Produkty te są rozpoznawalne globalnie, co znacząco ułatwia ich późniejszą odsprzedaż. Klienci coraz częściej podkreślają, że decydują się na mniejsze gramatury ze względu na elastyczność w ich sprzedaży.

Według spółki w sytuacji potrzeby szybkiego dostępu do gotówki łatwiej jest sprzedać część posiadanego złota niż większą sztabkę o znacznej wartości. To podejście świadczy o rosnącej świadomości inwestorów indywidualnych, którzy traktują złoto jako zabezpieczenie finansowe, a nie jedynie formę lokaty kapitału.

Kolejki zarówno kupujących jak i sprzedających

Co istotne, w oddziałach Mennicy Skarbowej ustawiają się nie tylko osoby zainteresowane zakupem, ale również klienci chcący sprzedać wcześniej nabyte złoto. W okresach silniejszych wzrostów cen część inwestorów decyduje się na realizację zysków.

- Obserwujemy naturalne zjawisko realizacji zysków przy wyższych poziomach cenowych, ale jednocześnie napływ nowych klientów jest bardzo silny. To pokazuje, że złoto jest postrzegane jako fundament bezpieczeństwa finansowego - dodał Adam Stroniawski.

Mimo kilkutygodniowych zawirowań na rynkach finansowych oraz podwyższonej zmienności notowań, prognozy dla złota pozostają pozytywne. W ocenie Adama Stroniawskiego obecne korekty mają charakter przejściowy.

- Zakładam, że do końca roku wycena złota wróci do poziomu 5500 USD za uncję. Fundamenty długoterminowe pozostają mocne, a globalna niepewność ekonomiczna sprzyja utrzymywaniu części kapitału w metalach szlachetnych - dodał Adam Stroniawski.

Eksperci zwracają uwagę, że złoto historycznie zyskuje w okresach napięć geopolitycznych, podwyższonej inflacji oraz niestabilności systemów finansowych. W przeciwieństwie do akcji czy kryptowalut nie jest ono powiązane z wynikami konkretnej spółki, sektora czy technologii. Pełni rolę zabezpieczenia majątku i stabilizatora portfela inwestycyjnego. ©℗

eprasa.pl 6f73d6ab5c

TECHNOLOGIE TO WCIĄŻ ŹLE ROZUMIANY TEMAT

Dlatego wiele firm zostaje w tyle

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Automatyzacja firm jest nieunikniona, ale nie oznacza to, że należy wprowadzać ją bezrefleksyjnie. Najistotniejsze jest podejście etapowe, oparte na danych i realistycznych scenariuszach rozwoju.

– Nie chodzi o to, by wejść „all-in", lecz by wdrożyć rozwiązanie dopasowane do biznesu, z możliwością elastycznego skalowania – mówi Marcin Gwóźdź, popularyzator robotyki. Firmy, które potraktują automatyzację jako element strategii, a nie jednorazowy projekt technologiczny, zyskają przewagę konkurencyjną i większą odporność operacyjną.

To nie jednorazowy projekt, a zmiana sposobu zarządzania

Automatyzacja w polskich przedsiębiorstwach wciąż funkcjonuje w dwóch równoległych narracjach. Z jednej strony mówi się o niej coraz częściej w kontekście konkurencyjności, transformacji cyfrowej czy Przemysłu 4.0. Z drugiej jednak strony w wielu organizacjach wydaje się czymś odległym, zarezerwowanym dla globalnych koncernów i ogromnych budżetów inwestycyjnych.

Rzeczywistość jest bardziej złożona. Automatyzacja nie jest już wyłącznie domeną wielkich zakładów automotive czy w pełni zrobotyzowanych linii produkcyjnych. Zaczyna być elementem średnich i mniejszych operacji logistycznych, e-commerce, a nawet podstaw funkcjonowania przedsiębiorstw sektora MŚP. Zmienia nie tylko strukturę kosztów, ale również sposób zarządzania, model pracy i kulturę organizacyjną.

Niska świadomość i duże obawy

Jedną z głównych barier rozwoju w Polsce jest brak wiedzy operacyjnej i strategicznej. Wielu menedżerów postrzega automatyzację w sposób zero-jedynkowy: „albo inwestujemy miliony euro w pełną przebudowę zakładu, albo nie robimy nic". Tymczasem współczesne rozwiązania pozwalają na wdrożenia etapowe, skalowalne i finansowane w modelach subskrypcyjnych.

– Nie można powiedzieć, że to temat tabu, ale automatyzacja w Polsce wciąż nie jest dobrze rozumiana. Owszem, mówi się o niej coraz częściej, natomiast rozmowa bardzo często kończy się na ogólnikach. Wiele firm kojarzy automatyzację z ogromną inwestycją, wielomilionowym projektem i całkowitą przebudową zakładu. Dlatego większość centrów dystrybucyjnych i zakładów produkcyjnych w Polsce wciąż funkcjonuje w modelu w dużej mierze manualnym – mówi Marcin Gwóźdź, popularyzator robotyki i Business Development Manager Locus Robotics.

Technologie są dostępne. Problemem jest brak świadomości co do realnych możliwości ich finansowania i wdrażania. Często decyzja o rezygnacji z inwestowania w automatyzację zapada, zanim przeanalizuje się dane operacyjne.

– Pojawia się myślenie: „jeszcze nie teraz", „jeszcze mamy ludzi", „jeszcze się to spina". Natomiast wyzwania rynkowe sprawiają, że zaniedbania automatyzacji są dla firm po prostu niebezpieczne – alarmuje Marcin Gwóźdź.

– W mojej ocenie to przede wszystkim kwestia świadomości i percepcji ryzyka. Gdybyśmy zapytali kilkunastu właścicieli centrów logistycznych o automatyzację, większość pomyślałaby o bardzo dużym, kosztownym systemie, który wymaga pełnej stabilności biznesu na kilka lat do przodu. A przecież nikt dziś nie ma takiej pewności. To powoduje paraliż decyzyjny. Firmy obawiają się inwestować w coś, co wymaga długiego horyzontu planowania, w świecie, który zmienia się z miesiąca na miesiąc. Tymczasem współczesna automatyzacja może być etapowa, skalowalna i dostosowana do aktualnych potrzeb – dodaje.

To jedyne wyjście z pułapki średniego dochodu

Jeszcze kilka lat temu Polska była postrzegana jako atrakcyjny rynek z uwagi na relatywnie niskie koszty pracy. Dziś sytuacja się zmienia. Wynagrodzenia rosną szybciej niż w wielu krajach regionu, a różnica względem Europy Zachodniej systematycznie się zmniejsza.

– Nie jesteśmy już tanią siłą roboczą, ale jeszcze nie jesteśmy też w pełni gospodarką wysokotechnologiczną. Koszty pracy rosną, a konkurencja z krajami regionu, takimi jak Węgry czy Rumunia, jest coraz trudniejsza. Jednym z przykładów jest automotive, w którym nowe inwestycje coraz częściej trafiają poza Polskę. Zaczynamy tracić nasze dotychczasowe przewagi. Bez zwiększenia produktywności przez automatyzację zaczniemy tracić konkurencyjność – uważa Marcin Gwóźdź.

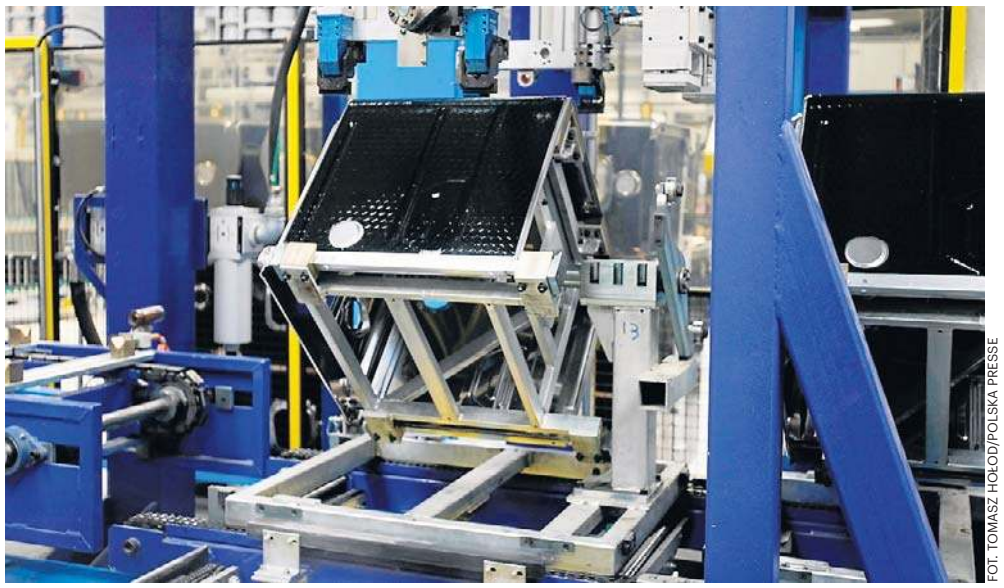

FOT. TOMASZ HOŁOD/POLSKA PRESSE

Automatyzacja nie jest już wyłącznie domeną wielkich zakładów automotive czy w pełni zrobotyzowanych linii produkcyjnych

To, że coś działa, nie oznacza, że działa optymalnie. Działać można w sposób poprawny, ale niekoniecznie konkurencyjny.

– Spójrzmy na rynki zachodnie, gdzie wynagrodzenia są znacząco wyższe. Mimo to tamtejsze firmy często są bardziej konkurencyjne kosztowo i jakościowo. Dlaczego? Bo zyskują produktywnością i jakością procesów – podkreśla Marcin Gwóźdź.

Automatyzacja nie służy wyłącznie redukcji kosztów pracy. Zwiększa szybkość realizacji zamówień, ogranicza błędy, podnosi jakość i pozwala reagować szybciej na potrzeby rynku. W logistyce czas dostawy jest dziś drugim najważniejszym kryterium – po cenie.

– Jeżeli nie jesteśmy w stanie dostarczyć produktu następnego dnia, klient może wybrać konkurencję. To jest realne zagrożenie – uważa Marcin Gwóźdź.

Gdzie automatyzacja ma największy sens?

Automatyzacja to nie tylko wielkie linie produkcyjne. To także wsparcie pickingu (proces kompletacji zamówień, czyli zbierania towarów z magazynu i przygotowywanie ich do wysyłki), sortowania, obsługi zwrotów. To aplikacje typu „podnieś-przenieś", paletyzacja, obsługa maszyn, spawanie.

Co ważne, kierunek rozwoju prowadzi w stronę automatyki elastycznej. Rynek wymusza krótkie serie, personalizację i szybkie przezbrojenia. Roboty współpracujące oraz autonomiczne roboty mobilne (AMR) umożliwiają szybką rekonfigurację procesów bez kosztownej przebudowy infrastruktury.

– Dawniej opłacało się automatyzować wyłącznie przy bardzo dużych, stabilnych wolumenach. Magazyny muszą reagować na zmienność rynku – jednego dnia dostarczają np. tysiąc sztuk danego produktu, za tydzień innego. Roboty współpracujące i mobilne pozwalają na szybkie przeprogramowanie i dostosowanie do nowych zadań – podkreśla Gwóźdź.

Naturalnym polem dla wdrożeń są procesy powtarzalne, przewidywalne i mierzalne. W logistyce to kompletacja zamówień, sortowanie i konsolidacja, obsługa zwrotów, transport wewnętrzny i paletyzacja.

W produkcji to m.in. obsługa maszyn CNC, spawanie i zgrzewanie, pakowanie oraz kontrola jakości z wykorzystaniem systemów wizyjnych.

Korzyści są mierzalne

Automatyzacja musi być uzasadniona finansowo, dlatego najważniejszym parametrem jest czas zwrotu z inwestycji (ROI). Przykłady pokazują, że w niektórych wdrożeniach produktywność wzrosła nawet kilkukrotnie. Co istotne, efekty bardzo często pojawiają się w kilka dni od uruchomienia systemu.

Dodatkową korzyścią jest mniejsza rotacja pracowników. W warunkach wysokiej fluktuacji koszty szkolenia i wdrożenia nowej osoby mogą poważnie obciążać budżet operacyjny. Automatyzacja stabilizuje zespół i poprawia efektywność całego systemu.

– Najważniejszym parametrem jest czas zwrotu z inwestycji. Każdy projekt zaczyna się od pytania: kiedy to się zwróci? Jeśli ROI wynosi 10 lat, większość firm nie podejmie ryzyka. Dlatego automatyzacja musi być ekonomicznie uzasadniona. Ale oprócz oszczędności kosztowych mamy inne korzyści: większą produktywność, mniejszą liczbę błędów, poprawę jakości, ograniczenie rotacji pracowników. Rotacja jest dziś jednym z największych problemów. Szkolenie pracownika trwa kilka dni, wymaga zaangażowania doświadczonych osób. Jeśli po tygodniu pracownik odchodzi, koszt ten jest nie do odzyskania – podkreśla Marcin Gwóźdź.

Jak automatyzacja wpływa na rynek pracy

Wbrew obiegowym opiniom automatyzacja nie musi oznaczać masowych zwolnień. W wielu przypadkach zmniejsza obciążenie fizyczne, poprawia ergonomię pracy, ogranicza liczbę urazów i, co ciekawe, zwiększa satysfakcję pracowników.

– Dla przykładu: redukcja liczby kroków wykonywanych przez pickera z około 20 tysięcy do 8 tysięcy dziennie – co udało się w centrum logistycznym Maersk we Wrocławiu – przekłada się bezpośrednio na mniejsze zmęczenie i wyższą wydajność – wylicza Marcin Gwóźdź.

Jednocześnie rośnie zapotrzebowanie na nowe kompetencje: techników utrzymania ruchu, programistów, specjalistów ds. integracji systemów. Dla absolwentów kierunków takich jak automatyka i robotyka oznacza to realne możliwości zatrudnienia w Polsce – sytuację odmienną niż kilkanaście lat temu.

– Rozróżniłbym dwa kierunki. Jeden to zaawansowana automatyka wymagająca wyższych kompetencji: programowania, serwisowania, integracji systemów. Drugi to rozwiązania projektowane tak, aby były intuicyjne dla pracowników operacyjnych – zaznacza Gwóźdź.

– Dziś większość ludzi potrafi obsługiwać tablet czy smartfon. Nowoczesne systemy automatyki wykorzystują ten fakt: komunikacja odbywa się przez proste interfejsy, w języku pracownika. Automatyzacja nie ma być barierą, tylko wsparciem. Co więcej, praca z robotem często oznacza wyższą produktywność, a więc i wyższe wynagrodzenie – wylicza Marcin Gwóźdź.

Przykłady wdrożeń

W centrum logistycznym operatora Maersk obsługującym Flying Tiger Copenhagen wdrożono 24 roboty mobilne z możliwością rozszerzenia floty do około 50 w sezonie wysokim. W efekcie niemal trzykrotnie wzrosła produktywność, jednocześnie zredukowano fizyczne obciążenie pracowników. Czas onboardingu każdego z nich skrócił się z 3 dni do 20 minut, a ilość kompletowanych zamówień na godzinę podniosła się z 40 do 140.

Quality Group wykorzystuje flotę 360 robotów w jednym zakładzie. System umożliwia natychmiastową reakcję na krótkoterminowe kampanie marketingowe generujące skokowy wzrost zamówień.

Automatyzacja to strategia, nie impuls

Najważniejszy wniosek z dotychczasowych doświadczeń jest jednoznaczny: automatyzacja powinna być elementem strategii długoterminowej, a nie impulsem wynikającym z chwilowej mody czy presji konkurencji.

– Automatyzacja nie jest produktem, który kupuje się jak telefon. Wymaga analizy danych: wolumenów, struktury zamówień, sezonowości, prognoz wzrostu. Bez tego dostawca może zaproponować rozwiązanie przewymiarowane i kosztowne – uważa Gwóźdź.

– Trzeba też uwzględnić sezonowość – np. Black Friday czy okres świąteczny, kiedy wolumen może wzrosnąć dwu- lub trzykrotnie. Dobre rozwiązanie powinno być skalowalne, aby sprostać szczytowi, ale nie generować nadmiarowych kosztów poza sezonem. W warunkach rosnących kosztów pracy, niestabilności geopolitycznej i dynamicznego e-commerce staje się narzędziem budowania odporności operacyjnej i utrzymania konkurencyjności. Dla polskich firm oznacza to konieczność świadomego wyboru: pozostać przy modelu manualnym i akceptować rosnące koszty, czy wejść w kontrolowaną, etapową transformację technologiczną – podsumowuje Marcin Gwóźdź.

eprasa.pl 6f73d6ab5c

Na wiele rzeczy zapracowałam, a wiele po prostu mi się udało i nie ma w tym nic złego

Dorota Szelągowska w „Vivie” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Baron otworzył nowy etap

Sandra Kubicka i Baron zaliczyli niedawno pierwszą rozprawę rozwodową. Kolejnego dnia muzyk pochwalił się nową fryzurką i wspomniał internautom o życiowych zmianach. „Zmiany w głowie, zmiany na głowie. Nowy etap w życiu to symboliczny powód na nową fryzurę” – podpisał zdjęcie na Instagramie.

Edyta Pazura boi się samotności

Celebrytka pojawiła się ostatnio w podcaście Małgorzaty Ohme. Podczas rozmowy opowiedziała o swojej relacji ze starszym o 26 lat mężem. – Boję się, że zostanę sama i będę miała tylko dzieci, a dzieci będą miały już swoje życie, i tego, że nie będziemy jako staruszkowie chodzić razem do parku – stwierdziła.

Dominika Gawęda jest typem mustanga

Wokalistka grupy Blue Cafe kilka miesięcy temu rozwiodła się z Maciejem Szczepanikiem z zespołu Pectus. Teraz wróciła wspomnieniami do tamtych wydarzeń. – Spotkaliśmy się na podobnym poziomie emocjonalnym i życiowym. Później gdzieś to zaczęło się rozjeżdżać. (...) Przestaliśmy ze sobą rozmawiać i przestaliśmy się słuchać. Ja jestem typem mustanga, który biegnie z rozwianą grzywą i potrzebuje kogoś, kto będzie też takim mustangiem – powiedziała w podcaście „Świata Gwiazd”.
(GZL) Fot. Adam Jankowski

W TELEWIZJI

Kompromat
Ale Kino+ HD, 20:10
Pracujący w Rosji francuski dyplomata zostaje aresztowany na podstawie sfabrykowanych materiałów. Grozi mu długoletni wyrok, a zabiegi francuskich władz są nieskuteczne. Jedyną szansą na przeżycie jest ucieczka z więzienia.

Omnibus – szybcy i mądrzy
TVP 1, 20:30
Teleturniej, w którym oprócz wiedzy liczą się refleks i doskonała pamięć. W każdym odcinku rywalizuje trójka uczestników związanych ze światem mediów, kultury, sportu albo życia publicznego.

Ninja vs Ninja
Polsat, 21:30
Program, w którym zarówno doświadczeni sportowcy, jak i ambitni amatorzy pokonują trudny tor przeszkód testujący ich sprawność, wytrzymałość oraz hart ducha. Liczy się szybkość i pomysłowość, ponieważ przeszkody należy pokonać w określonym czasie.

Moje córki krowy
TVP 2, 23:25
Historia dwóch sióstr: Marty (Agata Kulesza), kobiety sukcesu, i niestabilnej emocjonalnie nauczycielki Kasi (Gabriela Muskała). W obliczu trudnej sytuacji zmu-szone do współpracy kobiety zbliżają się do siebie. Dyskretny humor, mądre dialogi i świetni polscy aktorzy.

KRZYŻÓWKA NR 33

Poziomo:
3) wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka,
10) dzielnica Gdańska z katedrą,
11) Polacy lub Holendrzy,
12) startuje w biegu na 100 metrów,
14) Bartosz, reprezentacyjny siatkarz,
15) „Wujaszek …”, sztuka teatralna Czechowa,
16) z dużej chmury mały …,
19) mieszanina związków chemicznych,
23) ludowy taniec kubański,
27) mistrz rycerzy Jedi z „Gwiezdnych wojen”,
28) „… i stare koronki”, amerykańska czarna komedia,
29) mebel ustawiony w rogu salonu,
30) imię Bullock, aktorki z filmu „Miss Agent”,
33) góra w Turcji, przystań arki Noego,
37) trucizna na gryzonie,
38) barokowa ozdoba, putto,
39) rozmokła ziemia po ulewie,
40) najwyższa grupa górska w Karpatach,
41) broń do wystrzeliwania pocisków sygnalizacyjnych.

Pionowo:
1) przejście podziemne,
2) pióra służące do napychania kołder i poduszek,
3) groźna choroba oczu,
4) zwoływana przez prezesa,
5) zagon obsiany zbożem,
6) obelżywe zachowanie się względem kogoś,
7) przeciwieństwo dyletanta,
8) greckie boginie zemsty,
9) „Szalona …”, film z rolą Meg Ryan,
13) znakomitość w jakiejś dziedzinie, osobistość,
17) autor rozpraw o moralności,
18) feudalny władca na Wschodzie,
20) ciastko z bitą śmietaną,
21) przeciwległy tyłowi, front,
22) biegnie wzdłuż okapu,
24) … w szklance wody,
25) „Skrzydełko czy …”, francuska komedia,
26) krach finansowy, bankructwo,
30) dawna nazwa szkoły,
31) główna jednostka siły,
32) na czele wyższej uczelni,
34) lichy utwór literacki,
35) wczesna msza w adwencie,
36) opracowuje strategię walki.

AUTOPROMOCJA 0110990363
GŁOS
w prenumeracie z Tele Magazynem
94 340 11 14

ROZWIĄZANIE NR 32

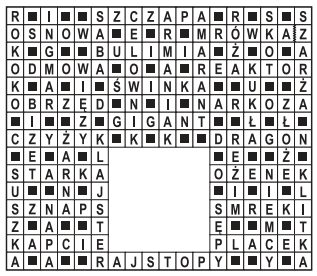

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny radzi postawić na priorytety – to pozwoli uniknąć chaosu oraz zbędnych napięć.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i konsekwencja przyniosą efekty. Horoskop na dziś podpowiada, aby uważać na wydatki i trzymać się przyjętego planu dnia.
Baran (21.03 - 19.04)
Dobra komunikacja otworzy drzwi. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by słuchać uważnie innych – mogą paść ważne słowa.
Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o równowagę emocji. Horoskop dzienny zapowiada, że bliska osoba może dzisiaj potrzebować Twojego wsparcia oraz czasu.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Horoskop na dziś to wskazówka, by pokazać inicjatywę, ale unikać pośpiechu.
Rak (22.06 - 22.07)
Detale mają znaczenie. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by dokończyć zaległe sprawy – poczujesz dzięki temu ulgę i spokój.
Lew (23.07 - 22.08)
Szukaj harmonii w relacjach. Horoskop dzienny wróży, że szczera rozmowa pomoże rozwiązać drobny konflikt. Wykorzystaj tę okazję.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie dobre decyzje. Horoskop na dziś radzi, by nie dzielić się swoimi planami – lepiej działać spokojnie i cicho...
Waga (23.09 - 22.10)
Dobry dzień na naukę i rozwój. Horoskop dzienny na wtorek wyraźnie zapowiada, że nowa inspiracja może zmienić Twoje plany na plus.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Kreatywność rośnie. Podziel się pomysłem. Horoskop dzienny mówi, że ktoś ważny doceni Twoją inicjatywę. Otrzymasz gratulacje.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Skup się na celu i unikaj rozproszeń. Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop na dziś wróży, że niektóre osoby Ci tego pozazdroszczą.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Zaufaj swojej wrażliwości. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że odpoczynek oraz chwila ciszy przywrócą równowagę i siły.

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 848 81 00**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 481 33 00. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 6f73d6ab5c

EMERYTURY Z FUS POSZKODOWANE OSOBY NIE MUSZĄ SKŁADAĆ WNIOSKU

ZUS wylicza świadczenia czerwcowym emerytom

Jadwiga Jenczelewska
Katowice

Osoby przechodzące na emeryturę w czerwcu w latach 2009-2019 otrzymywały niższe świadczenia niż osoby z identyczną sytuacją emerytalną, ale przechodzące na emeryturę w maju albo w lipcu.

Dlaczego tak się działo? Bo ZUS stosował wtedy dla nich mniej korzystną waloryzację niż w przypadku wnioskodawców z innych miesięcy roku. Na czym polegała niesprawiedliwość, która wykreowała grupę wielu tysięcy tzw. czerwcowych emerytów?

Dziwne przepisy, które segregowały emerytów

W latach 2009-2019 co roku w maju przestrzegaliśmy naszych czytelników, którzy osiągali wiek emerytalny w czerwcu, aby nie przechodzili na emeryturę w tym terminie. Lepiej było odczekać do lipca, bo to oznaczało, że po niewielkiej zwłoce przeliczona emerytura będzie wyższa o co najmniej kilka procent.

Główny powód zaniżania kwoty świadczenia wynikał z różnych zasad waloryzacji, jakie wtedy stosowano. W przeszłości przepisy nie przewidywały uwzględniania kwartalnych waloryzacji dla osób wnioskujących o emeryturę w czerwcu, w przeciwieństwie do wniosków składanych w innych miesiącach; w ich przypadku stosowano roczną waloryzację. W efekcie emerytura przyznana w czerwcu była niższa niż ta, która była przyznawana osobie z taką samą kwotą składek emerytalnych i z tym samym stażem pracy, ale jej wniosek był złożony w każdym innym czasie, ale nie w czerwcu.

Skutek był zdumiewający: przez wiele lat osoby urodzone w czerwcu, ale już po 1948 r., były traktowane niesprawiedliwie tylko dlatego, że obowiązywało wadliwe, czyli nierówne prawo. Osoby składające wniosek o emeryturę w czerwcu były objęte wyłącznie roczną waloryzacją składek oraz kapitału początkowego z pominięciem waloryzacji kwartalnej oraz miesięcznej. Powodowało to, że całkowita suma środków na koncie emerytalnym, ja-ka była podstawą do obliczenia świadczenia, stawała się niższa aniżeli w przypadku emerytur przyznanych choćby w maju.

Ta niesprawiedliwość dotyczyła nie tylko osób składających wniosek o emeryturę w czerwcu, ale i tych, którym ZUS w czerwcu ustalał automatycznie prawo do emerytury - np. zamiast dotąd pobieranej renty.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE/ZUS RYBNIK

Dla osób, które w l. 2009-2019 przeszły na emeryturę w czerwcu, przepisy nie przewidywały wtedy uwzględniania dodatkowych, kwartalnych waloryzacji emerytur przy ich wyliczaniu

Sprawa trafiła do Trybunału Konstytucyjnego, który uznał, że państwo ma obowiązek naprawić błąd. 1 stycznia 2026 r. weszła w życie ustawa o ponownym przeliczeniu tzw. emerytur czerwcowych, przyznanych w latach 2009-2019. To długo wyczekiwany przez emerytów akt sprawiedliwości społecznej: ich miesięczne emerytury wzrosną od kilkudziesięciu do ponad 200 zł.

Ci świadczeniobiorcy mogą liczyć na więcej

Emeryci i renciści, których obejmują te regulacje prawne, nie muszą składać żadnego wniosku, bo ZUS przeliczy wysokość ich świadczeń z urzędu i wyda nową decyzję. Jeśli kwota ustalona zgodnie z nowymi przepisami okaże się niższa od obecnie pobieranej, świadczenie będzie wypłacane w dotychczasowej wysokości. Przepisy ustawy nie przewidują wypłaty wyrównania świadczenia za okres sprzed 1 stycznia 2026 roku.

- ZUS ponownie obliczy wysokość emerytury w taki sposób, jakby została przyznania po raz pierwszy w maju danego roku - informuje Beata Kopczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS-u województwa śląskiego. - Oznacza to, że waloryzacji składek na ubezpieczenia emerytal-ne dokona tak, jak przy ustaleniu wysokości emerytury w maju danego roku, a średnie dalsze trwanie życia przyjmie według zasad obowiązujących dla emerytur ustalonych w czerwcu danego roku. Następnie ZUS zwaloryzuje wysokość świadczenia do chwili obecnej.Nowe zasady dotyczą ok. 265 tys. osób, w tym 243,4 tys. emerytów i 21,2 tys. rencistów.

Obejmują one świadczeniobiorców, którzy:

1. w latach 2009-2019 przeszli na emeryturę od czerwca lub mieli przeliczoną emeryturę od tego miesiąca,
2. pobierają rentę rodzinną po zmarłym, któremu ZUS ustalił lub przeliczył emeryturę od czerwca w latach 2009-2019,
3. pobierają rentę rodzinną po osobie, która osiągnęła wiek emerytalny (60 lat - kobieta, 65 lat - mężczyzna) i zmarła w czerwcu w latach 2009-2019, ale nie zdążyła złożyć wniosku o emeryturę lub nie miała ustalonego prawa do tego świadczenia.

Aby uniknąć niepotrzebnego napływu wniosków od osób, które nie przechodziły na emeryturę w czerwcu, ale chcą to sprawdzić, ZUS przeliczy wszystko z urzędu. Całość spraw ma być załatwiona do 31 marca 2026 roku. ©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Praca

ZATRUDNIĘ

KIEROWCĘ kat. B (emeryt, rencista). Słupsk, okolice. 665689939

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

REMONTY A-Z. Glazura, terakota duże i małe formaty, 530-911-132.

AUTOREKLAMA
Polecamy →
strefa AGRO
Grunt to biznes.
Serwis nowoczesnego rolnika
strefaagro.pl

eprasa.pl 6f73d6ab5c

Kali - połączenie starego stylu z nowym spojrzeniem na świat

Olga Nester
Koncert

Kali wraca na scenę z nową energią i świeżym brzmieniem. Odnova Tour to trasa promująca najnowszy album „Odnova", składający się z 16 unikalnych utworów - od klasycznego rapu, przez nowoczesne brzmienia, aż po eksperymentalne formy, które otwierają nowy rozdział w twórczości artysty.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Koncert Kalego w Kosmosie, sobota, 7 marca, godz. 20.30

Kali zabierze swoich fanów w podróż pełną emocji, odwiedzając 9 miast w całej Polsce. Każdy koncert to nie tylko muzyka, ale też odnowa ducha i świadomości, połączenie starego stylu z nowym spojrzeniem na siebie i świat.

Kali, właściwie Marcin Gutkowski, to jedna z najbardziej wyrazistych postaci polskiego rapu ostatnich dwóch dekad. Artysta, który zaczynał w warszawskim składzie Firma, z czasem zbudował silną markę solową, łącząc bezkompromisowy uliczny przekaz z refleksją nad życiem, lojalnością i konsekwencjami własnych wyborów.

Kariera Kaliego nabrała tempa wraz z działalnością w zespole Firma. Albumy takie jak „Z dedykacją dla ulicy" (2005) czy „NieLegalne Rytmy. Kontynuacja" ugruntowały jego wizerunek jako rapera bezpośredniego, autentycznego i mocno zakorzenionego w realiach ulicy. To właśnie w tym okresie wykształcił swój charakterystyczny styl - surowy, emocjonalny i bezkompromisowy.

Za przełomowy moment w solowej karierze Kaliego uznaje się album „50/50" (2013), nagrany wspólnie z producenckim duetem Ganja Mafia (GMB). Płyta okazała się sukcesem komercyjnym i artystycznym - pokazała bardziej melodyjną, dopracowaną stronę artysty, nie tracąc przy tym autentyczności. Utwory takie jak „Mój dom" czy „To nie jest hip-hop" stały się jednymi z najbardziej rozpoznawalnych w jego dorobku.

Kolejne albumy, m.in. „Sentymentalnie" (2014), „Gdy zgaśnie słońce" (2016), „V8T" (2018) czy „Droga koguta" (2020), potwierdziły silną pozycję Kaliego na rynku. Artysta regularnie zdobywał wyróżnienia sprzedażowe - złote i platynowe płyty - co świadczy o jego wiernym gronie odbiorców.

W jego twórczości coraz częściej pojawiały się wątki dojrzałości, ojcostwa, odpowiedzialności i duchowej przemiany. Kali nie ograniczał się wyłącznie do narracji ulicznej - zaczął budować bardziej uniwersalne historie, trafiające do szerszej publiczności. Dyskografia Kaliego to przykład konsekwentnie budowanej tożsamości artystycznej.

Od bezkompromisowych ulicznych opowieści po bardziej refleksyjne i osobiste projekty - raper zachował spójność przekazu i wiarygodność. Jego twórczość łączy ciężkie brzmienia z melodyjnością, a teksty - prostotę z emocjonalną głębią.

Dziś Kali pozostaje jednym z najbardziej rozpoznawalnych i wpływowych raperów w Polsce, a jego dyskografia stanowi ważny rozdział w historii rodzimego hip-hopu.

Jego utwory w serwisie YouTube odtworzono ponad miliard razy, a na swoim prywatnym kanale zgromadził ponad dwa miliony subskrypcji.

POGODA

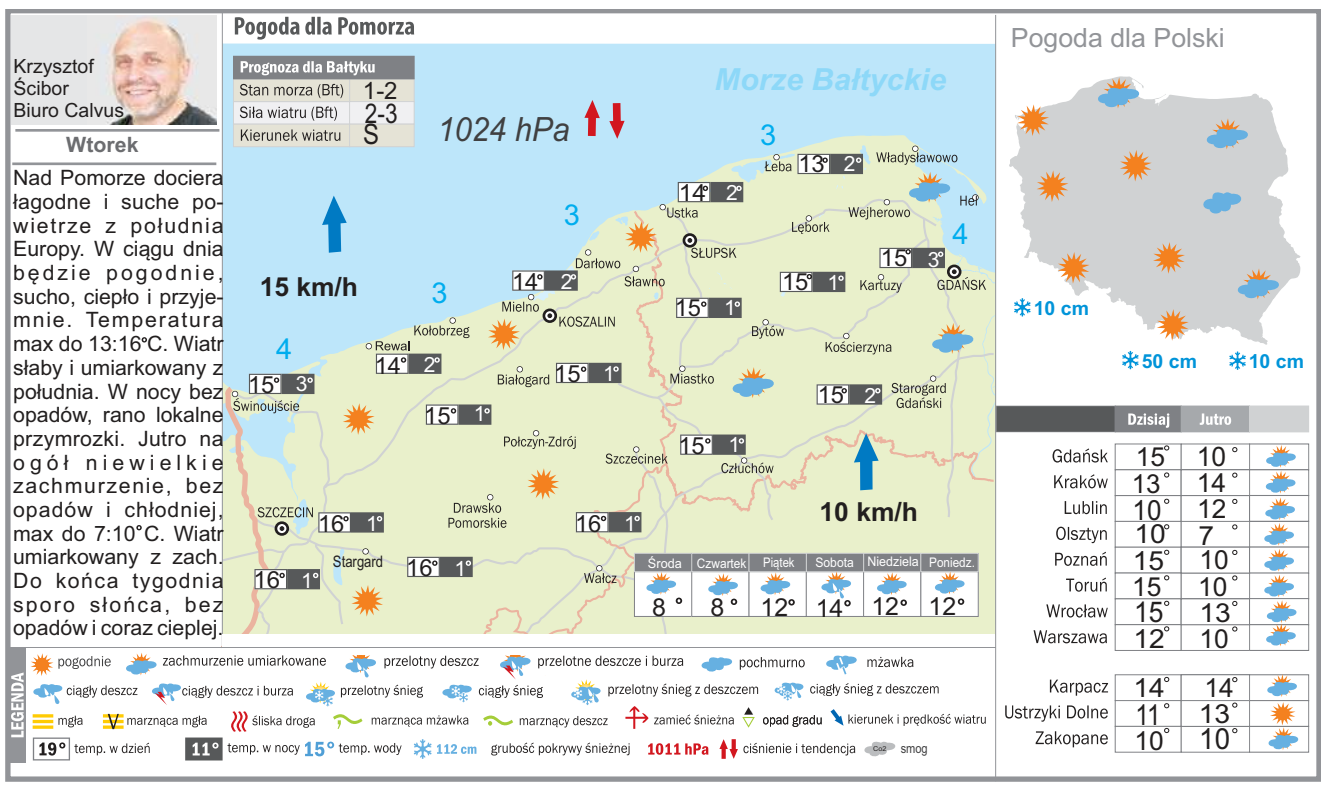

KRÓTKO

SZCZECIN

Koncert w blasku świec

FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

Candle Live Music zaprasza na niezwykły wieczór, podczas którego magia muzyki Coldplay rozbrzmi w zupełnie nowej, instrumentalnej odsłonie - w blasku tysiąca świec. Przed publicznością wystąpi Kwartet smyczkowy Karłowicz Quartet. Pałac Ziemstwa Pomorskiego, sobota, 7 marca, godz. 18

SŁUPSK

Wino, kobiety i śpiew

W programie znajdą się arie operowe i operetkowe w wykonaniu Katarzyny Dondalskiej, sopranu koloraturowego o niezwykłej barwie i wirtuozerii, która z lekkością, finezją i humorem potrafi kreować postaci pełne temperamentu. Jej interpretacje urzekają zarówno subtelnością frazy, jak i błyskotliwą ekspresją, sprawiając, że każda aria staje się małym spektaklem pełnym emocji. W programie znajdą się w tym arie Franza Lehára, Johanna Straussa, a także słynna piosenka „I Could Have Danced All Night" z musicalu „My Fair Lady" Fredericka Loewe. Wśród instrumentalnych akcentów nie zabraknie walca Johanna Straussa „Wino, kobiety i śpiew", który idealnie wpisuje się w lekki, radosny i elegancki nastrój całego wieczoru. Orkiestrę Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica" poprowadzi Zygmunt Rychert.

KOSZALIN

Koncert z okazji Dnia Kobiet

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Wyjątkowy koncert z okazji Dnia Kobiet. One Voice" to jazz otwarty na ludzi i miasto - żywy, pulsujący, przekraczający granice stylów i kultur. To także artystyczny manifest, w którym spotykają się różne historie, doświadczenia i emocje, połączone jednym wspólnym głosem. Na scenie obok Sylwestra Ostrowskiego - saksofonisty, kompozytora, i lidera międzynarodowej supergrupy Jazz Brigade - wystąpią znakomite wokalistki: Graziëlla Hunsel Rivero i Asia Czajkowska. Centrum Kultury 105, 6 marca, piątek, godz.19

eprasa.pl 6f73d6ab5c

Polscy koszykarze coraz bliżej awansu na mistrzostwa świata

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Reprezentacja Polski koszykarzy zapewniła sobie awans do drugiej fazy walki o udział w mistrzostwach świata 2027. Biało-Czerwoni pokonali w Gdyni Łotwę 92:72.**

To był czwarty mecz Polaków w pierwszej fazie eliminacji w grupie F i czwarte zwycięstwo.

Po pierwszym straciu z Łotyszami w piątek w Rydze, gdzie Polacy wygrali 84:82, przyszedł czas na rewanż. O ile spotkanie w stolicy Łotwy było bardzo wyrównane, o tyle niedzielny rewanż stał pod znakiem dominacji Polaków. Gospodarzom w odniesieniu wysokiego zwycięstwa nie przeszkodziły kłopoty Mateusza Ponitki z faulami. Lider reprezentacji, który w stolicy Łotwy zdobył 27 punktów, w Gdyni grał krócej i zakończył spotkanie z dorobkiem dziewięciu „oczek".

Po spotkaniu Dominik Olejniczak oznajmił, że jest dumny z postawy drużyny w tych spotkaniach. – Znakomicie wypadł chociażby debiutujący Jakub Urbaniak. Dostał minuty w bardzo ważnych dla nas meczach i byłem zaskoczony, jak bardzo potrafił nam pomóc – przyznał środkowy kadry.

Radości z wygranej i pewnego awansu do drugiej fazy eliminacji nie krył także selekcjoner Biało-Czerwonych.

FOT. PAP

Reprezentanci Polski w koszykówce zrobili do tej pory wszystko, aby po raz trzeci wystąpić na mundialu

– Ważna był także koncentracja na zbiórkach. Dokonaliśmy po pierwszym meczu pewnych zmian i graliśmy niesamowicie intensywnie od pierwszych minut. Wysoko bronili nasi centrzy, którzy wykonali rewelacyjną robotę. To dało nam przekonanie i wiarę, że bez względu na to, co się wydarzy, to my dominujemy. Ich najlepszy zawodnik Lomazs grał prawie 37 minut, oddał tylko osiem rzutów, a trafił zaledwie dwa. To efekt naszej świetnej obrony – powiedział Igor Milicić.

Po dwóch wygranych z Łotwą nasza kadra ma na koncie komplet czterech zwycięstw. Wcześniej Polacy pokonali u siebie Austrię 90:78 oraz na wyjeździe Holandię 85:83. Ostatnie dwa spotkania kwalifikacji pierwszego etapu odbędą się na początku lipca – polski zespół zagra z Austrią na wyjeździe oraz z Holandią u siebie. Biało-Czerwoni walczą o trzeci w historii występ w mundialu. W 1967 roku zajęli piątą lokatę w Urugwaju, a w 2019 r. w Chinach uplasowali się na 8. miejscu.

Walka o mundial w Katarze (27 sierpnia-12 września 2027) jest dwuetapowa. Pierwsza faza trwa od listopada i zakończy się w lipcu 2026 r. Awans do drugiego etapu wywalczą po trzy najlepsze zespoły, które stworzą nowe cztery grupy, krzyżując się z rywalami według klucza: A i B (gr. I), C i D (gr. J), E i F (gr. K) oraz G i H (gr. L).

Rywalami Biało-Czerwonych w drugim etapie będą zespoły z grupy E, w której wiadomo już, że awans wywalczyli mistrzowie Europy i świata Niemcy, Chorwaci i Izrael. W tym etapie walka, z zaliczeniem spotkań z pierwszej fazy, potrwa od sierpnia 2026 do marca 2027 roku. Awans do MŚ wywalczą po trzy najlepsze zespoły z grupy.

©℗

ELIMINACJE MŚ, GRUPA F

Wyniki:
Polska – Łotwa 92:72 (23:16, 31:20, 16:18, 22:18);
Holandia – Austria 87:88 (23:18, 27:25, 17:18, 20:27)

1. Polska	4	8	351:315
2. Holandia	4	6	337:322
3. Łotwa	4	5	318:330
4. Austria	4	5	305:344

Anita Włodarczyk „uwięziona" w Katarze

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Trzykrotna mistrzyni olimpijska, Anita Włodarczyk, przeżywa koszmar. Polka utknęła w stolicy Kataru, Dausze, gdzie przygotowuje się do sezonu.

Polka przekazała wstrząsającą relację z regionu, na który spadają drony i rakiety po tym, jak Stany Zjednoczone i Izrael rozpoczęły w sobotę ataki na Iran. W odwecie Teheran przeprowadza ataki na Izrael oraz bazy amerykańskie w pobliskich krajach, m.in. w Arabii Saudyjskiej, Omanie, Bahrajnie czy Katarze. W rezultacie nad Zatoką Perską całkowicie wstrzymano ruch lotniczy, a turyści nie mogą wylecieć do swoich krajów.

Widziała przechwyty

W Dausze przebywa Anita Włodarczyk, trzykrotna mistrzyni olimpijska, czterokrotna mistrzyni świata oraz wielokrotna rekordzistka świata, Europy i Polski w rzucie młotem. Polka przekazała, że pierwsze ostrzeżenia o możliwym ataku na amerykańską bazę lotniczą Al Udeid (oddaloną o zaledwie 40 km od miejsca jej pobytu) dotarły do niej prosto na rzutnię. Potem z hotelowego okna widziała, jak systemy obrony przeciwpowietrznej przechwytywały rakiety bezpośrednio nad stolicą Kataru.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA/„GAZETA LUBUSKA"

– Na razie wszystkie lotniska są zamknięte. Mam tutaj zaplanowane zgrupowanie do 2 kwietnia – mówi Anita

„To było straszne"

„To, co się działo na niebie, było straszne. Cały czas otrzymujemy alerty, oficjalne komunikaty z mediów oraz na bieżąco informacje z Ambasady RP w Katarze" – napisała w mediach społecznościowych lekkoatletka.

W programie „Fakty po faktach" w TVN24 Włodarczyk dodała, że w nocy, gdy rozpoczęły się ataki, nie mogła spać.

Reakcja na bieżąco

– Głowa zaczęła strasznie mocno pracować, było dużo strachu. Na razie nie ma żadnej ewakuacji, bo wszystkie lotniska są zamknięte. Mam tutaj zaplanowane zgrupowanie do 2 kwietnia. Będziemy reagować na bieżąco i jeśli tylko będę miała informację, że ten konflikt może powrócić, to oczywiście pakuję się w samolot i wracam do kraju – powiedziała Włodarczyk.

Polka przebywa na zgrupowaniu w Dausze od niespełna dwóch tygodni. W Katarze przygotowuje się do startów w 2026 roku.

Raport kadrowiczów selekcjonera Urbana. Lewandowski w masce

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

Bramkę po 22 dniach przerwy strzelił Robert Lewandowski. 37-latek trafił do siatki, ustalając wynik w meczu z Villarealem . Nie zawiedli Jan Bednarek oraz Jakub Kiwior, który wrócił do gry po urazie.

Robert Lewandowski rozpoczął sobotni mecz z Villarealem na ławce rezerwowych - jak większość ostatnio. Wszedł w drugiej połowie i oddał dwa strzały. Na szczęście drugi z nich, w ostatnich minutach meczu, był celny i zakończył się bramką. Barcelona wygrała 4:1, bo wcześniej trzy bramki dla Blaugrany zdobył Lamine Yamal.

W niedzielę Barcelona poinformowała, że Lewandowski wypada ze składu Barcelony i nie zagra w rewanżowym, wtorkowym meczu Pucharu Króla z Atletico Madryt, ponieważ doznał złamania kości po wewnętrznej stronie lewego oczodołu.

Co więc z następnymi meczami i z barażami o mundial? Media, powołując się na otoczenie zawodnika, już poinformowały, że 37-latek czuje się dobrze, a przerwa będzie dość krótka. Zatem przyjazd na zgrupowanie kadry ma być niezagrożony.

Powrót „Lewego" do gry jest możliwy nawet już w następnym ligowym meczu z Athletikiem Bilbao 7 marca. W najbliższym czasie Polak będzie musiał jednak grać w specjalnej masce.

Dobre noty zebrali Jan Bednarek z Jakubem Kiwiorem. Obaj rozegrali cały mecz przeciwko Arouce w lidze portugalskiej. Co prawda nie udaremnili ataku, który zakończył się utratą bramki, ale znowu szefowali defensywie „Smoków". Błysnął za to Oskar Pietuszewski. Młodzieżowy reprezentant Polski strzelił debiutanckiego gola w barwach FC Portom i to już w 13. sekundzie. Według informacji serwisu „Meczyki" selekcjoner Jan Urban dał się przekonać ostatnimi świetnymi meczami Pietuszewskiego i ma go powołać na baraże!

Weekendowe występy reprezentantów Polski zagranicznych lig

Bramkarze:
Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) – 90 minut w przegranym 0:4 meczu z Stuttgartem.
Łukasz Skorupski (Bologna) – mecz z Pisą (2.03) zakończył się po zamknięciu wydania gazety.

Obrońcy:
Jan Bednarek (FC Porto) – 90 minut w wygranym 3:1 meczu z Aroucą.
Matty Cash (Aston Villa) – 90 minut i żółta kartka w przegranym 0:2 meczu z Wolverhampton.
Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) – pauzował za żółte kartki.
Jakub Kiwior (FC Porto) – 90 minut w wygranym 3:1 meczu z Aroucą.
Jan Ziółkowski (AS Roma) – na ławce rezerwowych w meczu z Juventusem (3:3).

Pomocnicy:
Jakub Kamiński (FC Köln) – 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Augsburgiem.
Kacper Kozłowski (Gaziantep) – 80 minut w zremisowanym 0:0 meczu z Samsunsporem.
Filip Rózga (Sturm Graz) – 32 minuty i żółta kartka w zremisowanym 2:2 meczu z Wolfsbergerem.
Michał Skóraś (KAA Gent) – 90 minut w przegranym 0:3 meczu z Gentem.
Bartosz Slisz (Broendby Kopenhaga) – 90 minut w zremisowanym 0:0 meczu z Midtjylland.
Sebastian Szymański (Rennes) – 73 minuty w wygranym 1:0 meczu Toulouse.
Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) – 67 minut i żółta kartka w przegranym 1:2 meczu z Sassuolo.
Piotr Zieliński (Inter Mediolan) – 76 minut w wygranym 2:0 meczu z Genoą.

Napastnicy:
Adam Buksa (Udinese) – mecz z Fiorentiną (2.03) zakończył się po zamknięciu wydania.
Robert Lewandowski (FC Barcelona) – 24 minuty, gol i kontuzja w wygranym 4:1 meczu z Villarealem.
Krzysztof Piątek (Al-Duhail) – mecz przełożony z powodu ataku bombowego; następny mecz zaplanowano na 5.03.
Karol Świderski (Panathinaikos Ateny) – 79 minut w wygranym 3:1 meczu z Arisem Saloniki. ©℗

FOT. GRZEGORZ WAJDA

Tym razem w roli głównej wystąpił Lamine Yamal, ale Robert Lewandowski też swoje strzelił. Niestety, doznał kontuzji i po krótkiej pauzie będzie musiał grać w masce

eprasa.pl 6f73d6ab5c

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Wyniki 6. rundy Toyota Kozłowski Pucharu Polski ZZPN: Pogoń Szczecin Juniorzy - Gryf Kamień Pom. 12:0, Świt II Szczecin - Sparta Gryfice 1:1 (k. 2:3, na zdj.), Bizon Cerkwica - Chemik Police 0:6, Astra Ustronie Morskie - Gwardia Koszalin 2:2 (k. 4:5), Kotwica Kołobrzeg - Mechanik Bobolice 6:1, Mechanik Turowo - Wieża Postomino 2:1, Błękitni Stargard Juniorzy - Pogoń Barlinek 1:4, Błękitni Pomierzyn - Biali Sądów 1:2, Zorza Dobrzany - Dąb Dębno 2:6.

FOT. ARCHIWUM: MICHAŁ JANEK

PIŁKA NOŻNA
Drużyna Orła Wałcz w ostatnim zimowym sparingu pokonała Olimp Złocieniec 11:1 (5:0). Po 2 bramki strzelili: Denis Rohs, Konrad Mularczyk oraz dwóch zawodników testowanych. W najbliższy weekend start IV ligi.

Tylko jeden, seniorski medal w Toruniu dla lekkoatletów z Pomorza Zachodniego

Jakub Lisowski, (tt)
sport@gs24.pl

LEKKOATLETYKA. **70. Halowe Mistrzostwa Polski seniorów i młodzieżowców (do 23 lat) odbyły się w Toruniu. Zachodniopomorskie zostało sklasyfikowane na 9. miejscu wśród województw.**

Kilkunastu lekkoatletów z Pomorza Zachodniego pojechało do Torunia. Szans medalowych nie było dużo, a jeszcze z powodu urazu nie wystąpił Piotr Lisek. Tyczkarz KMS Szczecin (wcześniej MKL i OSOT) przed lata zdominował krajową rywalizację w hali i na stadionie. W Toruniu też byłby niemal pewniakiem do złota. Nie powalczył, bo uraz odniesiony (podczas próby pękła tyczka) podczas jednego z mityngów nie został wyleczony.

Honoru tyczki broniła Zofia Gaborska z KMS Szczecin, która już w poprzednim sezonie przebiła się do reprezentacji Polski na Drużynowe Mistrzostwa Europy. W Toruniu Gaborska pokazała się z bardzo dobrej strony. 21-latka wygrała rywalizację seniorek z wynikiem 4,45 m. To jej nowy rekord życiowy.

Bardzo dobrze zaprezentowała się w MP Maja Gondek ze Sławna (na zdj.), która reprezentuje AML Słupsk. W sprincie na 60 m przebiła się do finału, a w nim zajęła 6. miejsce z czasem 7,43 s.

FOT. TOMASZ TURCZYN

LOKATY NASZYCH:
60 m - Lucyna Łoś (Iskra Białogard) odpadła w eliminacjach
3000 m - Maja Lemańska (MKL Szczecin) nie liczyła się w rywalizacji o czołowe miejsca
Skok wzwyż - 4. Maja Słodzińska (OSOT Szczecin) . Zaliczyła w 3. próbie 182 cm. Przegrała brąz zrzutką na 175 cm. 7. była Martyna Konieczko (Mokasyn Płoty) - 175 cm (życiówka)
Skok w dal - 11. Magdalena Świerczyńska (Pomorze Stargard), 13. Weronika Rybińska (Żak Pyrzyce)
Trójskok - 7. Świerczyńska, 12. Rybińska
60 - Nemuel Yamah (MKL) przepadł w elim.
200 m - 14. Joachim Maćkowiak, 19. Yamah (MKL)
800 m - 12. Mateusz Ossoliński (Hermes Gryfino)
1500 m - 12. Bartłomiej Trzciński (Pomorze)
Tyczka - 7. Adam Ostatek (KMS) - 4,70 - nowa życiówka
W dal - 5. Adrian Strzałkowski (MKL)
Trójskok - 6. Nikodem Kudla (MKL) - 14,93 - życiówka, 9. Cezary Wilk (Pomorze)
Siedmiobój - 5. Franciszek Stańczyk (KMS), 7. Mikołaj Szostak (OSOT). ©℗

SIATKÓWKA

FOT. CHEMIK POLICE

Ponad dwugodzinna bitwa w Opolu dla Lotto Chemika Police.
Długo zespół Lotto Chemika Police kazał czekać na taki występ w Tauron Lidze, jak w Opolu. Wygrana z Uni 3:1 ma dużą wartość mentalną, ale i dla układu w tabeli. Zazwyczaj - w końcówkach wyrównanych setów Chemik pękał. Przegrywał partie, później spotkania, punkty uciekały. Tym razem policzanki podjęły walkę, a każdy z setów był rozstrzygany w końcówkach.
Chemik podbudował się w I secie. Setbola miały opolanki, później zapunktowała w ataku Natalia Mędrzyk, w bloku Weronika Gierszewska, a decydujące zbicie wykonała Julia Orzoł.
Dobrze nastrojony Chemik przegrał drugą partię, ale w dwóch kolejnych był skuteczniejszy - w bloku i ataku. Wygrana za 3 punkty w Opolu to jedna z najważniejszych w sezonie.
Uni Opole - Lotto Chemik Police 1:3. Sety: 25:27, 25:23, 24:26, 22:25. Najwięcej punktów dla Chemika - Julia Orzoł 24, wybrana MVP spotkania. Dzięki wygranej Chemik utrzymał 6. pozycję w tabeli ekstraklasy siatkarek. W piątek podejmie ŁKS Łódź. **(lis)**

Pierwsza wygrana w grupie mistrzowskiej

Dawid Jaśkiewicz, (lis)
sport@gk24.pl

Cenną wygraną w rozgrywkach Orlen Superligi Kobiet odniosły zawodniczki Piłki Ręcznej Koszalin.

W niedzielę koszaliński zespół podejmował Eneę MKS Gniezno. Przed tym spotkaniem obie drużyny miały w swoim dorobku po 27 punktów i wygrana mogła jedną z nich umocnić na 4. pozycji w ligowej tabeli.

W pierwszej połowie kibice zgromadzeni w hali widowiskowo-sportowej byli świadkami niezwykle wyrównanego spotkania. Żadnej ze stron nie udało się wypracować wyraźniejszej przewagi. Obraz gry nie uległ zmianie w pierwszych minutach po zmianie stron. Z czasem inicjatywę na parkiecie przejęły gospodynie, obejmując kwadrans przed końcem czterobramkowe prowadzenie (21:17). Zespół z Gniezna nie złożył jednak broni, co zwiastowało nam emocjonującą końcówkę.

Taka była. Rywalki mogły szybko wyrównać, ale Maia Gomaa broniła nawet rzuty karne. Dzięki bramkarce koszaliński zespół kontrolował grę, sześć minut przed końcem prowadził 25:20, ale trzy minuty później tylko 26:24. Decydujące trafienie zanotowała wtedy Jelena Knezević, a MKS udało się jedynie zmniejszyć różnicę.

- To było bardzo wyrównane spotkanie. Drużyna chciałaby wygrywać spokojniej, ale dla kibiców takie mecze są najfajniejsze, najbardziej emocjonujące. Cieszy wygrana mimo nerwowej końcówki - mówiła Adrianna Nowicka, rozgrywająca koszalińskiego zespołu.

Teraz dwutygodniowa przerwa w ekstraklasie, a 14 marca PR zagra w Lubinie.

PIŁKA RĘCZNA KOSZALIN - ENEA MKS GNIEZNO 27:26 (12:13)
PR: Gomaa, Klarkowska - Bayrak, Jura, Arsenievska 1, Naumczyk 1, Rycharska 8, Żmijewska 1, Lasek 5, Kovarova 2, Nowicka 2, Knežević 3, Furmanets 1, Aydin 3.
MKS: Hypka, Krupa - Rocha 4, Bartkowiak 5, Wabińska 2, Szczepanik 3, Tanaś 1, Kuriata 1, Fegić 2, Głębocka 1, Lipok 3, Łęgowska 4. ©℗

FOT. PIŁKA RĘCZNA KOSZALIN

Drużyna Piłki Ręcznej Koszalin po wygranej z MKS Gniezno

FOT. ZZPN

Drużyna Arkonii po zakończeniu finału razem z prezesem ZZPN Maciejem Mateńko (pierwszy z prawej)

Arkonia najlepsza w zimowym turnieju

Jakub Lisowski, (łc)
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Arkonia Szczecin trzeci raz z rzędu zagrała w finale zimowego turnieju i potwierdziła słuszność znanego przysłowia.**

Pucharu bronił w tegorocznej edycji Świt Szczecin, ale tym razem klub wystawił młodszy skład i przepadł we wcześniejszej rundzie. W Stargardzie (euroboisko znów było areną turnieju finałowego) zaprezentowały się cztery ekipy: Arkonia, Błękitni Stargard, Kluczevia Stargard oraz Odra Chojna. Turniej rozegrano w formule półfinałów oraz spotkań o miejsca. Grano 2x25 minut.

W półfinałach Błękitni Stargard zremisowali w derbach z Polski Cukier Kluczevią Stargard 1:1, ale byli gorsi w rzutach karnych (4:5). Arkonia Szczecin dość pewnie ograła Odrę Chojna 3:1. W meczu o 3. miejsce: Błękitni - Odra 4:1.

Mecz finałowy nie należał dla arkończyków do najłatwiejszych, choć to właśnie szczecinianom dawano większe szanse na zwycięstwo. - Drużyna Kluczevii wysoko zawiesiła poprzeczkę i długimi fragmentami dominowała na boisku. Arkonia w finale była jednak zabójczo skuteczna i wykorzystywała dogodne sytuacje bramkowe. O zwycięstwie zadecydowała kapitalna akcja Marcela Sitko, który na własnej połowie ograł trzech rywali i wyprowadził akcję dogrywając do Andriia Zhupanova, a ten zdobył zwycięską bramkę - informuje Łukasz Czerwiński z ZZPN. W finale bramki dla Arkonii zdobyli Zhupanov - dwie, a jedną dodał Amadeusz Rynkiewicz. Dla Kluczevii dwa gole uzyskał Filip Figiel.

- W przypadku Arkonii przysłowie „do trzech razy sztuka" sprawdziło się, ale już w przypadku Błękitnych Stargard nie. Oni też po raz trzeci dotarli do turnieju finałowego - dodaje Czerwiński.

Uczestnicy turnieju w Stargardzie otrzymali pamiątkowe puchary i vouchery ufundowane przez markę Keeza. Wręczał je m.in. prezes ZZPN Maciej Mateńko.
©℗

eprasa.pl 6f73d6ab5c